OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Numer pojedyńczy Mk. 1.500.000.

ŚWIAT

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Rok XIX. WARSZAWA. Dnia 19 stycznia 1924 r. № 3.

HUMOR ZAGRANICZNY.

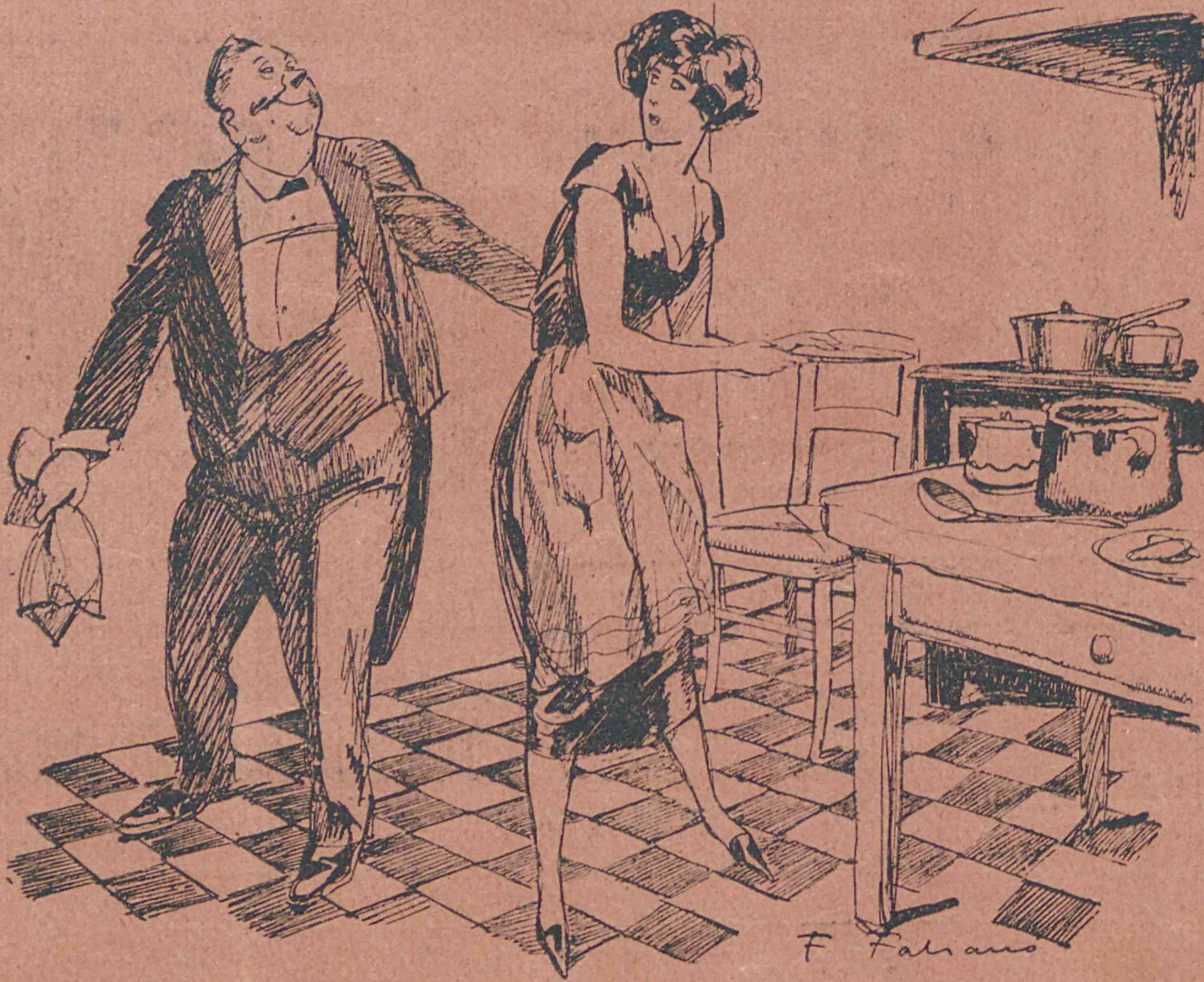
SZCZERY CZŁOWIEK.



— Pan pożyczył odemnie 5 franków blizko sześć miesięcy temu. Przypuszczam, że pan nie potrzebował ich na tak długo?

— To prawda... Wydałem te 5 franków w kilka sekund.

KOMPLEMENCISTA... KUCHENNY.



— Pan powiedział: — dajcie no tu, co macie najlepszego w kuchni. Niech panna Marysia idzie! („Le Rire").

MELOMAN.



— Jak ci się podoba, Franciszku, ten motyw?

— Ten motyw, jaśnie panie? Mnie się zdaje, iż mógłby wystarczyć do wypowiedzenia służby. („Le Rire").

Złośliwe prawdy o kobiecie.

Niecierpliwość kochanka jest cechą najbardziej cenioną przez kobiety, mimo, że powtarzają:

— Nie bądźże tak strasznie niecierpliwy...

*

Któryż z mężczyzn był szczęśliwszym od Adama? — Unieszczęśliwiła go kobieta.

Któryż był silniejszym od Samsona?— Pozbawiła go mocy — kobieta.

Któryż był cnotliwszym od Lota — Do kazirodztwa skłoniła go kobieta.

Któryż z mężczyzn był pobożniejszym od Dawida? — Znieprawiła go kobieta.

Któryż był mędrszym od Salomona? — Oszukała go kobieta.

*

Kobiety mogą wybaczyć wszystko, prócz obojętności.

*

Nikt nie jest mniej wyrozumiały dla kobiety, posiadającej kochanka, jak kobieta, która go już mieć nie może.

*

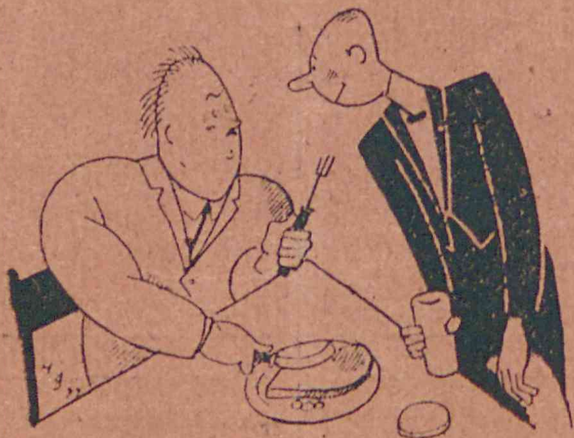
Żona mego przyjaciela, przyłapana przezeń na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej, nie przestawała się zapierać. Gdy on się oburzał, zawołała bardzo szczerze:

— Teraz przekonałam się, że mnie nie kochasz: wierzysz bardziej swoim oczom, niż moim słowom!...

*

Gdy mąż dostrzeże, że żona jego coraz częściej wbrew zwyczajowi i bez widocznej przyczyny bywa w złym humorze, — niechaj nie traci jej z oczu; gdy jednak zauważy, że jest znów wesołą bez powodu, tłómaczącego tę nagłą zmianę, — niechaj zaprzestanie swych poszukiwań i ochrony. To już zbyteczne: niewątpliwie stało się to, czego lepiej nie wiedzieć.

Liń.



GOŚĆ: — Co kosztuje ten befsztyk?

KELNER: — Miljon marek.

GOŚĆ: — Proszę o drugi. W ten sposób tanim kosztem dojdę do pary podeszew.



— Nawet na własny ślub musiałeś się spóźnić!..

— Za mało, moja droga, za mało!

(„Le Rire").

Cena niniejszego numeru Mk. 1.500.000.

ŚWIAT

Rok XIX. № 3 z dnia 19 stycznia 1924 r.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT". Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.





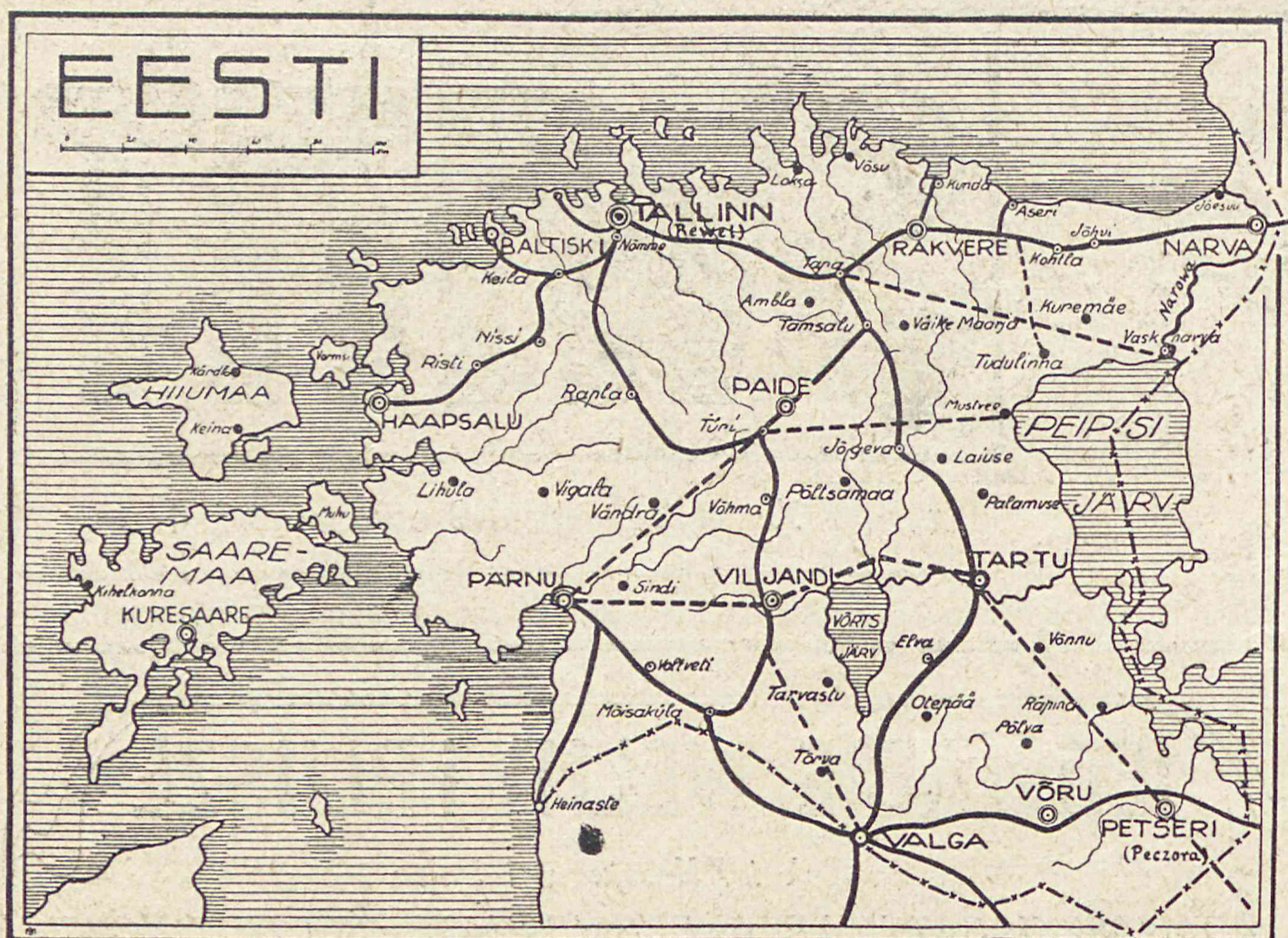
W przeddzień konferencji państw bałtyckich, mającej odbyć się w Warszawie, pragniemy dać naszym czytelnikom garść źródłowych informacji o jednem z tych państw: — o zaprzyjaźnionej i nie mającej z Polską żadnych sprzecznych interesów Estonji. Szereg wybitnych piór estońskich i polskich oświetla najdonioślejsze dziedziny życia młodego państwa nadbałtyckiego i przyczyni się znakomicie do poznania go przez społeczeństwo polskie.

ELAGU EESTI!

Pod wpływem przewrotów politycznych, wywołanych wojną wszechświatową, mało znany szczep, należący do rodziny ugrofińskiej, przekształcił się w ciągu paru lat w naród estoński o własnej kulturze i niezależnej państwowości. Nie powstał on, oczywiście, z nicości. Wieki całe istniał w stanie potencjalnym, jako materjał etniczny; lata mozolnej, niewidocznej pracy składały się na jego dorobek kulturalny; ale zjawienie się Estonji wśród państw Europy nastąpiło tak nieoczekiwanie, że musiało zaskoczyć stare nacje historyczne. Zaszedł tu fakt socjologiczny, obserwowany w świecie roślinnym: długie lata żyje agawa i jej pokrewne, zanim nagle wystrzeli kwiatem, który wydaje nasiona.

Czy małe państewko estońskie, liczące $47\frac{1}{2}$ tys. klm.^{2} i około 1.120 tys. ludności, zdoła się utrzymać, czy też po zakwitnięciu, jak agawa, zamrze z wyczerpania? Oto pytanie, obchodzące nietylko ten wyzwolony z siedmiowiekowej niewoli naród, lecz w najwyższym stopniu interesujące i nas, jako graniczących narówni z nimi z rozległą, prącą ku Zachodowi Rosją.

Na tak postawioną kwestję nie można dać odpowiedzi bez wniknię-



Mapa Estonji.

cia w warunki istnienia tego państwa i zapoznania się z tworzącemi je czynnikami.

Więc przedewszystkiem położenie geograficzne Estonji jest niezwykle korzystne. Z dwóch stron: zachodniej i północnej oblewa ją morze Bałtyckie; od wschodu odgradza ją od Rosji potężna rzeka Narowa i jezioro Peypus, rozmiarami zasługujące na nazwę morza wewnętrznego; jedynie kąt południowo-wschodni, w t. zw. Kraju Peczorskim nie ma naturalnej granicy obronnej od strony Pskowa. Wreszcie z południa Estonja przylega do równej sobie wielkością i siłą, związanej z nią wspólnemi interesami, Łotwy. Takie szczęśliwe pod względem strategicznym granice, nakreślone ręką samej natury, wykluczają spory terytorjalne, będące najczęściej źródłem sąsiedzkich konfliktów.

Wewnątrz małe to państewko, większe jednak od Danji, Holandji, Belgji i Szwajcarji, odznacza się wyjątkową jednolitością etnograficzną. Estończycy stanowią 90% ludności; pozostałe 10% składa się w połowie z Rosjan, w połowie z Niemców (1,3%), Żydów (0,4%), Finnów i t. d.

Narodu estońskiego, wbrew rozpowszechnionym mniemaniom, nie można nazwać chłopskim. Ostatnie pół wieku sprawiło, że miasta, założone przez Duńczyków, Niemców, czy Szwedów, opanowane następnie przez Rosjan, uległy zupełnej estonizacji. Jeszcze przed wojną zarząd municypalny Tallinnu (Rewla) i innych znaczniejszych ośrodków znalazł się w rękach Estończyków. Mają oni przewagę bezwzględną w rzeszach robotniczych, wśród rzemieślników i kupiectwa, wytworzyli własną inteligencję i stan urzędniczy, a po reformie rolnej, która zmiotła majątki baronów, są jedynymi przedstawicielami większej własności ziemskiej, i tylko wielki przemysł, zasilony kapitałami zagranicznemi, nie został jeszcze przez nich opanowany. Nie ulega wątpliwości, że jest to dziś naród całkowicie uformowany, t. j. zróżniczkowany społecznie i posiadający już wszystkie warstwy, choć



Herb Estonji.

jeszcze bardzo młode, pozbawione własnej tradycji i związane z pniem ludowym.

Z tego pochodzi, że daleko posunięty demokratyzm społeczeństwa przejawia się nietylko w instytucjach politycznych, lecz w obyczajowości i opinji publicznej. Dziennikarze, polscy, zwiedzający w lecie r. ub. Estonję, mieli sposobność poznać na wystawnem przyjęciu młodą pannę, która przed rokiem ukończyła pensję w Rydze i władała biegle pięcioma językami. Oświadczyła ona, że przez cały okres robót polnych pracuje na fermie ojca narówni ze służbą, w dowód czego wątpiącym Polakom pokazała stwardniałe, spracowane dłonie, poczem z jednym z nich zatańczyła... *shimmy*.

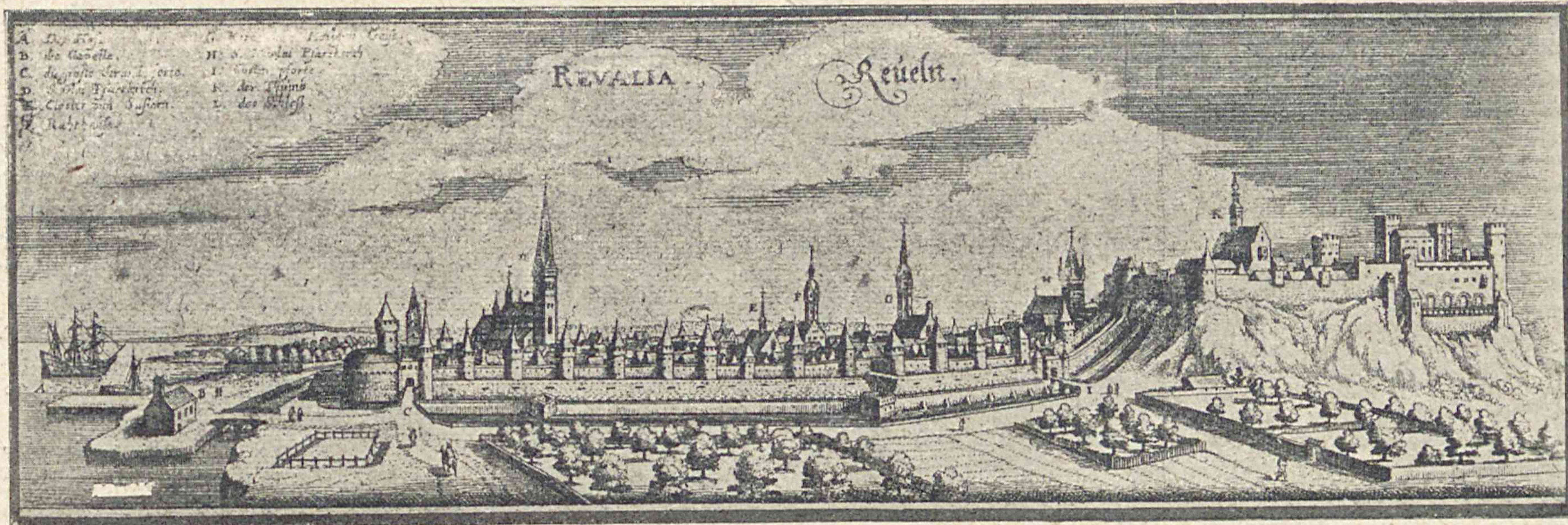
Ten demokratyzm życia codziennego idzie w parze ze świeżością psychiczną, rozmachem i radosnym optymizmem Estończyków. Naród to praktyczny, pracowity, twórczy i ambitny. Religja protestancka sprzyjała rozwojowi materjalnej i umysłowej kultury, z pewną szkodą dla jego fantazji artystycznej i poezji. Pierwotna uczuciowość ludu, znajdująca wyraz w pieśniach i podaniach, została przytłumiona też ciężkiemi przeżyciami niewoli politycznej i społecznej, z której Estończycy wyzwolić się mogli jedynie przez zdobycie dóbr materjalnych. Zmniejszenie polotu duchowego skompensowane zostało podniesieniem oświaty. Wśród Estończyków niema analfabetów. Niewielki odsetek ich dostarcza ludność rosyjsko-prawosławna Kraju Peczorskiego oraz wybrzeża Narowy i Peypusu. Niema też w Estonji żebraków. Uczciwość jest tak wielka, jak w krajach skandynawskich, czy w Szwajcarji. Podczas tegorocznego święta śpiewaczego, które ściągnęło do Tallinna 100 tys. ludzi z całego kraju, nie zanotowano ani jednego wypadku kradzieży czy oszustwa.

Ponad wszystkiemi temi zaletami narodowemi góruje wielki, pulsujący, czynny patryotyzm, który robi z każdego Estończyka bojownika swej kultury i swej państwowości. Z gorliwością młodych ludów strzegą oni czystości języka, używania estońskich nazw miast swoich, znanych w świecie pod nazwami niemieckiemi, czuli są na każdy objaw, świadczący o ich odrębności plemiennej z jednej strony, a spokrewnieniu z historycznymi narodami, jak Węgrzy — z drugiej.

Ten żywy patryotyzm, niepozwalający żadnemu Estończykowi być biernym członkiem swego narodu, sprawił, że zdołali oni obronić się przed przeważającą siłą wojsk bolszewickich i uzyskać niepodległe państwo. Utrzymanie jego i dalszy rozwój leży w interesie całej Europy, a przedewszystkiem Polski. To też możemy wznieść okrzyk na jego cześć w dźwięcznym języku estońskim:

Elagu Eesti!—Niech żyje Estonja!

W. G.



Stary widok ogólny Rewla (Tallinna).

Dzieje niewoli i wyzwolenia.

Początki istnienia Estończyków, jako odrębnego szczepu, gubią się w mrokach XII w. Wiadomo jedynie, że zamieszkałe między zatoką Fińską a Ryską plemiona ugro-fińskie były w przededniu ukonstytuowania państwa, gdy zrazu pokojowa penetracja kupców i misjonarzy niemieckich zamieniła się w podbój tej ziemi przez rycerzy zakonnych, wspieranych przez papieży, cesarzy i królów duńskich.

Obrawszy sobie Rygę za podstawę operacyjną i ufundowawszy Zakon Kawalerów Mieczowych, szerzyciele chrześcijaństwa i poszukiwacze przygód poczęli posuwać się na północ — do Liwonji, potem do Estonji właściwej. Długo trwała walka, zanim Estończycy zostali pokonani i ujarzmieni. Zwycięzcy podzielili się krajem. Najbardziej północna część z Tallinnem przypadła Duńczykom, którzy wkrótce sprzedali ją Zakonowi. Odtąd rozpoczyna się ciężka niewola ludności: polityczna i społeczna. Odebrano pierwotnym posiadaczom ziemię, wprowadzono pańszczyznę w najcięższej formie, zbudowano klasyczne państwo feudalne z całą drabiną wassalów, pod której ciężarem w znoju i nędzy uginała się ludność rdzenna. Tak przetrwała ona całe średniowiecze.

Wiek XVI do pognębienia społecznego dodał nowe klęski: wojenne. Kraj stał się widownią krwawych zapasów Rosjan, Litwinów, Polaków i Szwedów, rywalizujących o spuściznę po upadającym Zakonie. Polska utrzymała tylko południowe krańce. Największą część zagarnęła Szwecja. Panowanie jej przyniosło ulgę Estończykom: pańszczyznę złagodzono, a częściowo usunięto, stosunek panów do ludu oparto na prawie, poczęto dbać o oświatę, założono uniwersytet dorpacki, podniesiono stan kulturalny całego kraju. Ludność wspomina tę epokę, jako „dobre czasy szwedzkie". Niestety, skończyły się one, gdy Piotr I pokonał Szwedów, do czego przyczyniły się błędy polityki polskiej, i twardą stopę postawił nad brzegiem Bałtyku. Senjorzy niemieccy, posiadacze wielkich obszarów, znów podnieśli głowę i bez pardonu wydarli resztę ziemi tubylczej ludności.

Rząd rosyjski całą swą potęgę militarną, administracyjną i prawodawczą oddał na usługi szlachcie niemieckiej. Baroni stali się zamkniętą, wszechwładną kastą, rozporządzającą politycznemi i ekonomicznemi środkami przeciw zmaltretowanym poddanym. Wśród ponurej nocy były jaśniejsze przebłyski w okresach reform Aleksandra I i Aleksandra II, lecz wkrótce gasły one, aby tem większy mrok zaległ ziemię estońską. W 1817 r. zniesiono wprawdzie poddaństwo, lecz bez nadziału ziemią. Chłop odzyskał teoretyczną wolność osobistą, aby popaść w tem cięższą zależność ekonomiczną od dworu. Dwóch pokoleń trzeba było, aby osiągnąć pewne korzyści z tej zmiany prawnej. Dzięki gromadzonym oszczędnościom w połowie XIX w. Estończycy zaczynają nabywać grunta na własność i tworzą nowy stan—zamożnych włościan.

Wtedy też następuje renesans kultury estońskiej. Powstają stowarzyszenia i pisma, rodzi się literatura ojczysta, wzrasta oświata. Ale wróg czuwa. Widząc odrodzenie duchowe Estończyków, rząd inauguruje politykę rusyfikacyjną, stara się ludowi wydrzeć nietylko język, lecz i wiarę, za pomocą propagowania prawosławia obietnicą nadania ziemi — „w ciepłym kraju", t. j. nad Wołgą czy w Krymie. Niewielu tylko daje się uwieść tej agitacji. Naród odnalazł się już i w tempie przyspieszonym szedł ku wyzwoleniu. Rewolucja 1905 roku, krwawo stłumiona w prowincjach nadbałtyckich, kolosalnie posunęła naprzód uświadomienie narodowe i dała mu potężną dźwignię w postaci sprawy rolnej. Przeciwieństwo interesów ekonomicznych rdzennej ludności, żądnej ziemi, i baronów niemieckich, dzierżących ją przy pomocy władz rosyjskich, pomogło procesowi krystalizacji narodowej. Wielka wojna światowa wyprowadziła Estończyków już na szeroką arenę walki o niepodległość państwową. Po upadku caratu rząd tymczasowy zgodził się na zwołanie estońskiej rady narodowej, mającej decydować o losach kraju. Rada zebrała się 14 lipca 1917 r. i objęła wewnętrzny zarząd w kraju. Zaimprowizowana autonomja nie podobała się jednak Petersburgowi. Sytuacja zaogniła się, gdy do władzy doszli bolszewicy i zażądali, by rada narodowa podporządkowała się estońskiemu „sowietowi żołnierzy i robotników". Odpowiedzią było uznanie rady narodowej za zwierzchnią władzę Estonji i w konsekwencji proklamowanie niepodległości 24 lutego 1918 r.



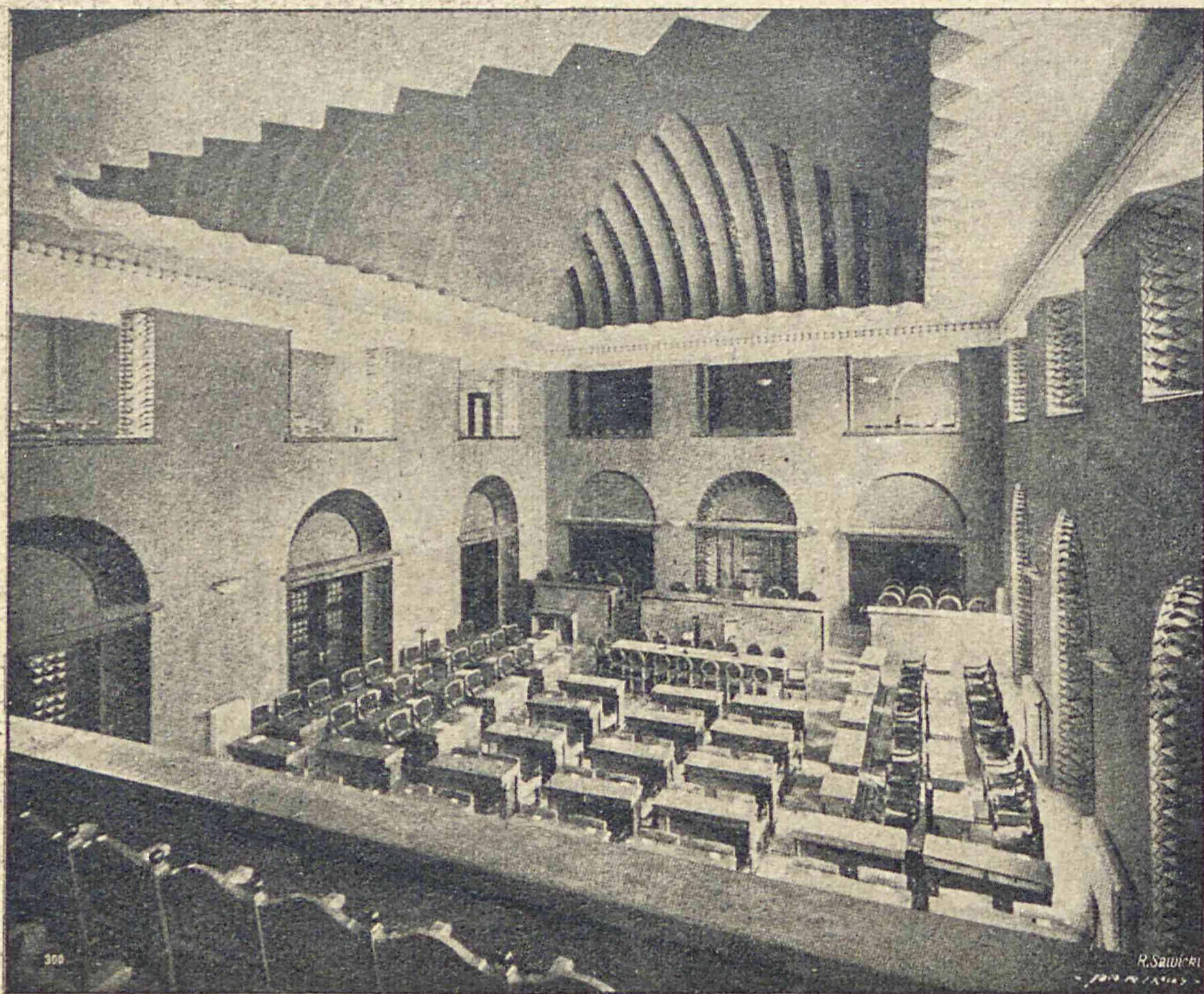
Generał Laidoner, głównodowodzący armją estońską.

W tym momencie front rosyjski ostatecznie rozpadł się i wojska niemieckie zajęły Estonję. Zamiast jednego niebezpieczeństwa zjawiło się inne. Okupacja niemiecka dodała śmiałości baronom: wysunęli oni program połączenia prowincji bałtyckich z cesarstwem niemieckiem i zgermanizowania kraju przez wprowadzenie kolonistów, którym ofiarowywali trzecią część swych majątków. Zwycięstwo Ententy rozbiło te plany; wojska i władze niemieckie wycofały się z Estonji, zostawiając ją oko w oko z Rosją.

11 listopada 1918 r. ukonstytuował się na nowo tymczasowy rząd estoński i rozpoczął gorączkowe przygotowania do obrony kraju przed bolszewikami. W końcu listopada Rosjanie poczęli zbliżać się i opanowali Narwę. Tymczasem kraj był prawie bezbronny. Pierwszą pomoc w pieniądzach, broni i ochotnikach dała Finlandja, następnie państwa Ententy; dzięki temu generał Laidoner stworzył zaczątek estońskiej siły zbrojnej i natchnął ją wiarą w zwycięstwo. Wojska bolszewickie, posuwając się bez przeszkód w głąb kraju, docierały już do stolicy, gdy nagły atak słabego oddziału estońsko-fińskiego zaskoczył je i spowodował panikę. W niespełna miesiąc wróg był przepędzony z granic Estonji. Rozpoczęła się walka pozycyjna. Zajęci na froncie polskim, bolszewicy nie mogli ściągnąć dostatecznych sił przeciw Estończykom, którzy tymczasem doprowadzili swą armję do 100 tysięcy. Wreszcie 2 stycznia 1920 r. nastąpiło zawieszenie broni, a w miesiąc później zawarto pokój, którym Rosja uznała niezależność Estonji.

W ten sposób własną piersią mały naród zdołał wywalczyć sobie niepodległość. Dzielność jego wykazała się tembardziej, że jednocześnie miał on na tyłach dywersję, zorganizowaną przez von der Goltza z resztek armji niemieckiej, przepojonych duchem imperjalizmu i szowinizmu. I to niebezpieczeństwo zostało odparte i szybko zlikwidowane. Po siedmiu wiekach niewoli zabłysło nad Estonją słońce wolności politycznej.

B. L. Otte.



Sala posiedzeń parlamentu w nowym gmachu, w stylu fińsko-skandynawskim.

Życie polityczne Estonji.

W pełni wojny wyzwoleńczej zebrała się konstytuanta estońska, która uchwaliła konstytucję, uwzględniającą najdalej idące wymagania demokracji. Ustanowiono więc parlament jednoizbowy (Riigi Kogu), wybierany co 3 lata w głosowaniu pięcioprzymiotnikowem bez różnicy płci, wprowadzono referendum ludowe, urząd naczelnika państwa połączono z prezesurą ministrów, aby nie tworzyć specjalnej godności prezydenta rzeczypospolitej.

Mimo tych radykalnych przepisów, życie ma swoje prawa i reprezentacja narodowa Estonji po każdych wyborach staje się coraz bardziej umiarkowana. W Konstytuancie (1919—20 r.) trzy czwarte głosów posiadała koalicja socjalistów, partji pracy (odpowiadającej naszemu „Wyzwoleniu") i ludowców, reprezentujących najstarsze tradycje estońskiego ruchu narodowego. Dziełem tej koalicji była ustawa konstytucyjna i reforma rolna, przejmująca na rzecz państwa dobra rycerskie bez odszkodowania. W I parlamencie (1920—23 r.) większość rządowa posunęła się o krok na prawo, gdyż zamiast socjalistów weszli do niej chrześcijańscy demokraci o tendencji klerykalnej i agrarjusze, będący wyrazicielami zbogaconych fermerów estońskich, którzy po reformie rolnej odgrywają rolę wielkiej własności ziemskiej.

Pomimo takiej większości I parlament był jeszcze tak lewicowo usposobiony, że odrzucił ustawę o nauczaniu religji w szkołach publicznych na koszt państwa. Z inicjatywy chrześcijańskich demokratów ustawę tę poddano pod referendum, które ją przyjęło. Wskutek takiego wyniku, zgodnie z konstytucją, I parlament został rozwiązany, a nowe wybory w początkach maja r. ub. przyniosły dalszy sukces prawicy. Przedstawi to następująca tabelka porównawcza.

Nazwa partji	*Posłów dawniej*	*obecnie*
Komuniści	5	10
Socjaliści niezależni	11	5
Socjaliści państwowi	18	15
Razem lewica	*34*	*30*
Partja pracy	22	12
Ludowcy	10	8
Osadnicy	—	4
Lokatorzy	—	1
Narodowo-liberalni	—	4
B. wojskowi	—	1
Razem centrum	*32*	*30*
Chrześcijańscy demokraci	7	8
Właściciele domów	1	2
Agrarjusze	21	23
Razem prawica	*29*	*33*
Rosjanie	1	4
Niemcy	4	3
Razem mniejszości narodowe	*5*	*7*

Z tego zestawienia widzimy, że zarówno lewica, jak i centrum, na ogół biorąc, straciły kilka mandatów na rzecz prawicy i mniejszości narodowych. W obozie samej lewicy charakterystyczne jest zmniejszenie się wpływów socjalistów niezależnych, czyli komunistów, niepoddających się dyktaturze Moskwy, na rzecz wyraźnych jej adherentów, oraz osłabienie socjalistów państwowych. Jeszcze większą porażkę poniosły: partja pracy, która wydała pierwszych kierowników nawy państwowej: Strandmana, Kukka, Piipa, i posiada najbardziej rozpowszechniony dziennik polityczny „Vaba Maa" („Wolny Kraj"), oraz partja ludowa, której leaderem jest Tönisson, zasłużony działacz narodowy, obecny prezes parlamentu, długoletni redaktor najstarszego pisma „Postimees" („Goniec") w Dorpacie.

Głosy tych partji częściowo zebrało nowoutworzone stronnictwo narodowo-liberalne, zdradzające tendencje faszystowskie, częściowo grupy apolityczne, reprezentujące interesy specjalne, wreszcie prawica. Najliczniejsza dziś partja agrarjuszy objęła szefostwo rządu w osobie p. K. Päts'a, który stosownie do konstytucji został też głową państwa. Stronnictwo agrarjuszy, rozporządzające dziennikiem „Kaja" („Echo"), zabiega głównie, aby radykalną reformę rolną wykonać bez uszczerbku dla produkcji kraju i żeby większą własność, znajdującą się w rękach Estończyków, zabezpieczyć od dalszego wywłaszczenia na rzecz bezrolnych i użytkowników t. zw. „pops'ów". Sprawa ta w wewnętrznej polityce Estonji odgrywa dominującą rolę i była przyczyną, że po zebraniu się II parlamentu w dn. 7 czerwca r. ub., w ciągu trzech niemal miesięcy nie można było ukonstytuować nowego gabinetu.

Obecny rząd p. Päts'a wysunął na czoło swego programu rozwój gospodarczy kraju i utrzymanie stosunków pokojowych ze wszystkimi sąsiadami, co całkowicie odpowiada potrzebom młodego państwa i życzeniom jego mieszkańców.

Konsolidacja przytem życia państwowego wykazuje z miesiąca na miesiąc coraz większe postępy. Estonja pod względem administracyjnym rozporządza dziś najsprawniej działającą administracją.

Br. Żar.



Jaan Tõnisson, prezes parlamentu, przywódca partji ludowej.



K. Päts, prezes ministrów i naczelnik państwa, przywódca partji agrarnej.



Aleksander Hellat, pierwszy poseł estoński w Polsce, b. minister spraw zagranicznych Estonji, jeden z twórców porozumienia państw bałtyckich.



Dr. Jaan Leppik, nowomianowany chargé d'affaires estoński w Warszawie, poprzednio radca legacyjny poselstwa estońskiego w Paryżu.



Ppułk. Jaan Junkur, attaché militaire estoński w Warszawie od 1919 roku, wielce zasłużony na polu zbliżenia polsko-estońskiego.

ESTONJA i POLSKA.

Jaan Poska, jeden z najwybitniejszych mężów stanu Estonji, zmarły w r. 1920, pozostawił politykom estońskim niepisany testament, w którym nakazuje swym następcom, mającym dbać o całość i niepodległość swej ojczyzny,—by szukali zbliżenia z Polską. Wszyscy ministrowie spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Estońskiej, obejmując zarząd, oświadczali przedstawicielom Polski, że pozostaną wierni nakazowi Poski.

Są sceptycy w Estonji, często nawet na wysokich stanowiskach, którzy twierdzą, że „wielka" Polska nie może się interesować małem, bo niewiele co więcej niż miljon ludności liczącem Państwem Estońskiem. Są pesymiści, którzy często dają wyraz przekonaniom, że Polska Estonję „zdradzi", że spokojnem okiem patrzeć będzie, jak ją wielkie morze rosyjskie zaleje i pochłonie.

Przekonania te są mylne, a sceptycyzm jest skutkiem nieporozumienia.

Polska, która tyle wycierpiała, która przez sto pięćdziesiąt lat pozbawiona była niepodległości, ma dla Estonji szacunek i sympatję. Polska, której najlepsi synowie na sztandarach swych wypisali „za naszą wolność i waszą", patrzy z zachwytem i podziwem na „mały" naród estoński, który 700 lat temu utracił byt niepodległy, a pomimo ciężkiej doli, jaką mu los zgotował, nie stracił poczucia odrębności narodowej, potrafił wytrwać i zdobyć sobie niepodległość.

Ale Polski w Estonji nie znano. Patrzono na nią przez pryzmat Iłowajskiego, patrzono przez szkła niemieckie. Dziś nawiązała się nić współżycia. Wycieczka dziennikarzy estońskich do Polski, wycieczka dziennikarzy polskich do Estonji, wycieczka wojskowych i lotników estońskich do Polski, wizyta marynarki polskiej w Tallinie, przyjazd floty estońskiej na powitanie prezydenta Rzeczypospolitej do Gdyni—oto ogniwa w łańcuchu zbliżenia Polski z Estonją.

Ale nie sentymenty rządzą dziś światem. Polska nie ma żadnych spornych spraw z Estonją, ma natomiast wspólne interesy. Estonja, tak samo jak Polska, liczyć się musi z tendencjami odwetowemi Niemiec i Rosji. Estonja musi się ciągle mieć na baczności, by znów nie stracić z tak wielkim wysiłkiem zdobytej niepodległości. Szuka tedy związków. Ze strony niemieckiej, ze strony rosyjskiej często podsuwano jej projekt związku trzech państw baltyckich: Litwy, Łotwy i Estonji. Ale w Estonji najpopularniejszy jest związek wszystkich państw, które powstały na gruzach Rosji, związek pięciu państw bałtyckich. Pogląd większości narodu estońskiego wyrażony był przez byłego prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych, Otto Strandmanna, który 24 lutego 1921 roku, w rocznicę niepodległości Estonji, jako prezydent parlamentu, oświadczył przedstawicielom parlamentów fińskiego, łotewskiego i litewskiego, że „niema związku państw baltyckich, w którymby z natury rzeczy Polska pierwszego miejsca nie zajęła".

Parafrazując odezwę, wydaną w 1918 r. przez Maapaëw (pierwsze przedstawicielstwo narodowe), proklamującą demokratyczną Republikę Estońską, powiedzieć możemy: „trwajcie w świętej pracy nad odbudową ziemi ojczystej".

Polska jest z Wami.

Władysław Neuman

b. chargé d'affaires R. P. w Estonji.





Chata estońska.



Uniwersytet w Dorpacie.

Z MIASTA DO MIASTA.

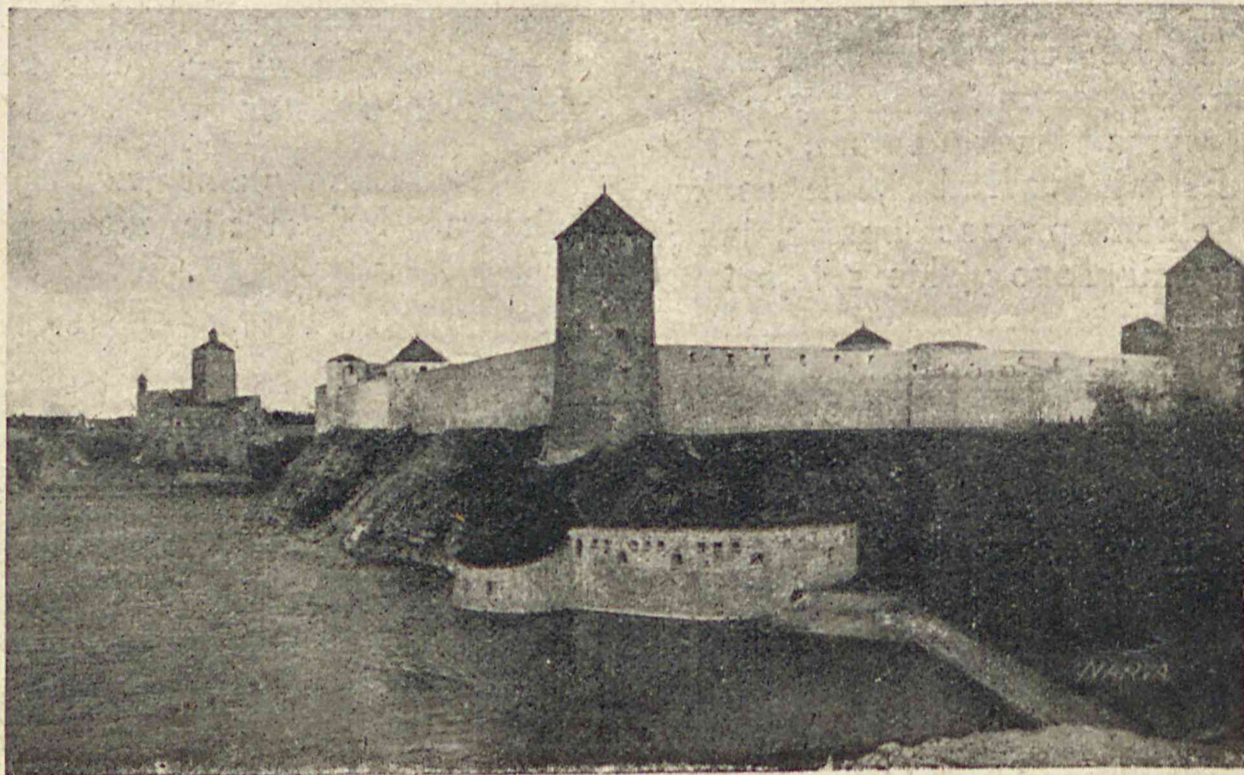
Wędrówka specjalnego wysłannika „Świata" po Estonji.

Miarą kultury narodowej nie jest przepych stolicy, na którą składa się całe państwo, ale stan małych miasteczek, rozsianych po kraju i będących w nieustannym kontakcie z ludnością okoliczną. Podczas wędrówki po Estonji zajrzeliśmy do takich „dziur prowincjonalnych". Jakże inaczej wyglądają one od naszych miast powiatowych. Zapewne brak żywiołu żydowskiego sprawia, że ma się wrażenie, jakby się było na Zachodzie—w jakiejś osadzie flamandzkiej czy szwajcarskiej. Spokój i czystość. Nie widać żywo gestykulujących na rynku grupek, ani leniwie rozsiadłych przed sklepikami kupcowych, ani zgrai dzieciaków, natarczywie oblegających każdego przybysza. Cisza uliczna świadczy, że życie kryje się poza ścianami domostw, w warsztatach pracy i schludnie urządzonych mieszkankach. Niema nadmiernej ilości lichych kramów; handel reprezentują normalne sklepy, dobrze zaopatrzone w towar, i liczne kooperatywy różnego typu. Widać odwieczne znaki cechowe rzemieślników i nowoczesne drobne fabryczki; spotyka się też wielkie zakłady przemysłowe, produkujące na rynek światowy. Takie Rakvere (Wesenberg), typowe miasteczko estońskie, ma wspaniale urządzoną garbarnię, eksportującą skóry do Francji i Ameryki. Ludność jego, nie przenosząca 9 tysięcy, w połowie składa się z robotników. Dla nich głównie przed laty powstał dom ludowy z bibljoteką, czytelnią, salą balową, sceną i t. d. Zzewnątrz wygląda on na dwór wiejski, otoczony pięknym ogrodem publicznym, posiadającym ławki, altanki, estradę dla miejscowej orkiestry amatorskiej i staw, na którym kołyszą się łodzie. Człowiek może żyć w takiem miasteczku, nie skracając sobie czasu kieliszkiem i kartami. Osiadły w Rakvere poeta estoński Liiw poświęcił się pracy w Domu Ludowym i chwali sobie tam pobyt.

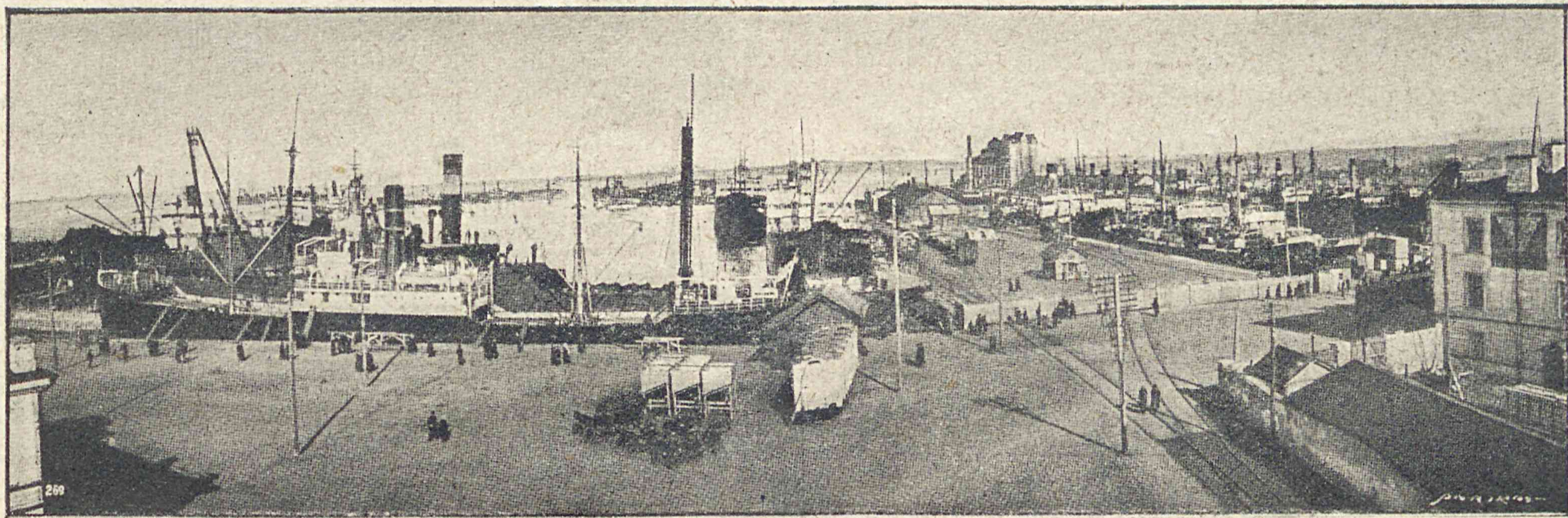
Rakvere nie jest wyjątkowo dobrze urządzonem miasteczkiem prowincjonalnem, służącem na pokaz dla cudzoziemców. Natomiast Viljandi (Fellin), nie wiele co większe, może istotnie służyć za wzór piękna i czystości. Uroku nadaje mu zwłaszcza malownicze położenie wśród wzgórz i lasów, w krainie żyznej i dostatniej, tuż nad brzegiem jeziora, ku któremu schodzi się starym parkiem, ozdobionym ruinami zamczyska średniowiecznego. Wymarzone miejsce odpoczynkowe dla letników, zdenerwowanych wielkomiejskim gwarem, i dla emerytów, łaknących zbliżenia do natury po zgiełku pracowitego żywota. Ustronie dla zakochanych i schronisko dla zawiedzionych.

Viljandi! Sama nazwa brzmi pieszczotliwie, miękko, poetycznie. Jakby lazur Włoch, rzucony między szarzyznę morza, ziemi i nieba północy. I ludzie tu są inni — weselsi, swobodniejsi, bardziej towarzyscy. Ponura mrukliwość fińska, przenikająca do północnej Estonji, tutaj — we właściwej Liwonji — nie daje się odczuwać. Jesteśmy w krainie dotykającej, a przejściowo wchodzącej w skład Inflant Polskich. W ratuszu fellińskim dotychczas przechowuje się dokument z czasów Zygmunta Augusta, nadający miastu przywileje. Pastor z Tarwastu, witając wycieczkę dziennikarską, podkreślił, że w pamięci ludu, który doznał niewoli teutońskiej, szwedzkiej, moskiewskiej, czasy panowania polskiego najwdzięczniej się przechowały, a podanie gminne uważa zastępy Batorego za wojsko wyzwoleńcze. Na podłożu tej tradycji wyrastają w czarownym zakątku Viljandi żywe sympatje dla Polski.

Inaczej jest w drugiem co do wielkości mieście estońskiem, w tak mile wspominanym przez żyjące pokolenie inteligencji zawodowej polskiej—Dorpacie (po estońsku Tartu). To miasto, uważane słusznie w dawnem imperjum rosyjskiem za Oxford Wschodu, ściągające młodzież różnojęzyczną, zbyt mocno jeszcze podlega wpływom umysłowości nie-



Dwie twierdze w Narwie.



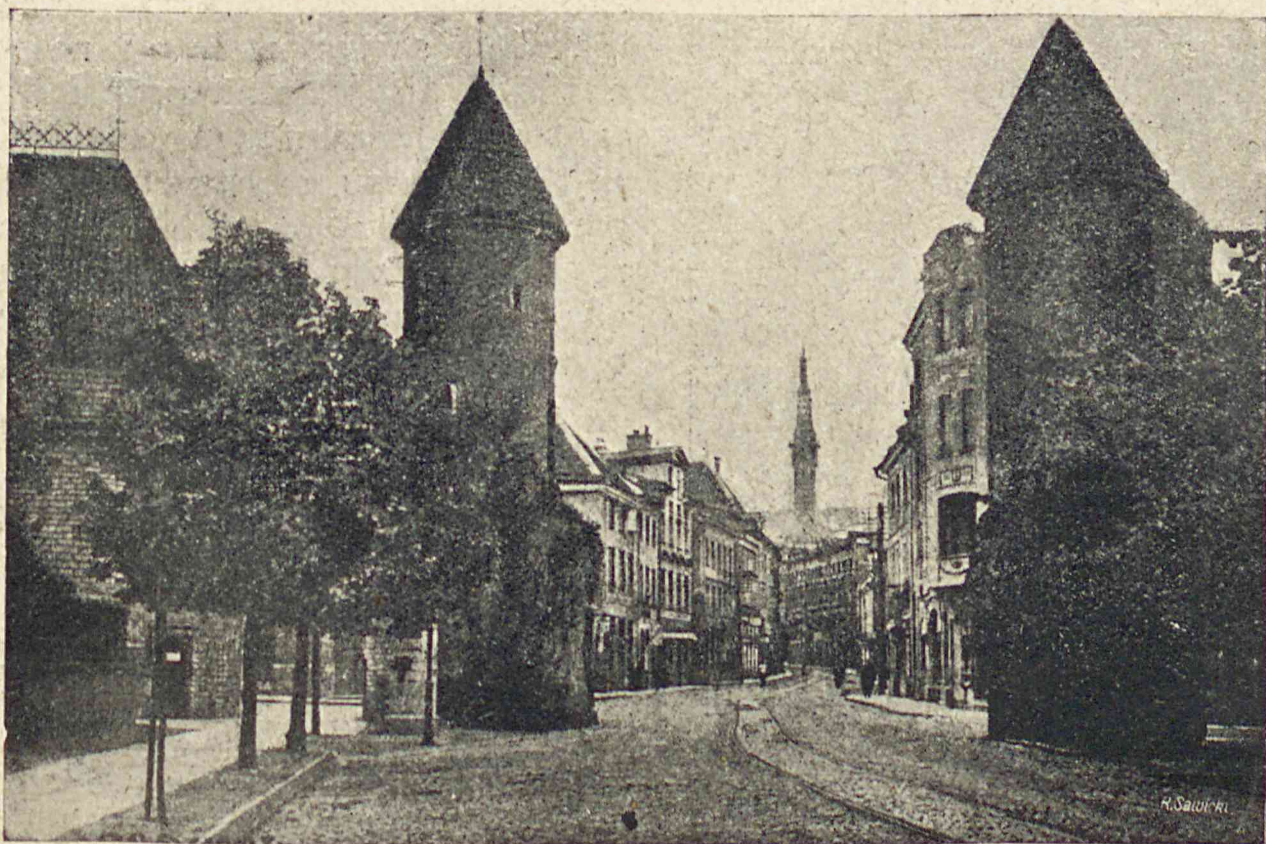
Port w Tallinnie (Rewel).

mieckiej i zbyt blizko położone jest Wielkorosji, aby mogło zdobyć się na serdeczny stosunek do antagonisty tych dwóch państw. Tam wychodzi dziennik „Postimees" o wybitnie germanofilskiej tendencji. Jest to najstarsze pismo estońskie i, trzeba przyznać, wielce zasłużone dla rozwoju świadomości narodowej Estończyków. Takimż czynnikiem odrodzenia narodowego Estonji był uniwersytet dorpacki, mający i w naszej historji kultury swoją kartę. Dzisiaj większość katedr obsadzona już jest przez profesorów, wykładających po estońsku, a wśród przeszło 3 tysięcy studentów—90% stanowią Estończycy. Pozatem wielka ilość młodzieży kształci się w średnich szkołach dorpackich. Jeśli dodamy, że znajduje się tu najbogatsza bibljoteka, umieszczona w przepysznej dawnej katedrze gotyckiej, w połowie tylko odrestaurowanej, w połowie zaś tworzącej najbardziej malownicze, jakie można sobie wyobrazić, ruiny; że Dorpat posiada doskonałe kliniki uniwersyteckie, wśród których zakład neurologiczny prof. Puuseppa jest ostatnim wyrazem wiedzy w tej dziedzinie; że w centrum miasta wznosi się wspaniały teatr „Vanemuine", stale czynny i udzielający gościny codziennym koncertom symfonicznym; że tuż pod miastem w przepysznym pałacu, na wzór wersalskiego zbudowanym, założono muzeum narodowe estońskie z ciekawym działem etnograficznym;— dojdziemy do przekonania, że Dorpat zasługuje na nazwę „Aten estońskich".

Nie brak w nim też przemysłu, i to rodzimego, dostosowanego do potrzeb rynku wewnętrznego, zrosłego z krajem. Dzięki tym okolicznościom, miasto, liczące dzisiaj przeszło 50 tys. mieszkańców, szybko wzrasta. Niestety, brak mu wyraźnego charakteru architektonicznego.

Nieliczne gmachy publiczne, reprezentujące odmienne epoki, style i narody, gubią się na rozległej jego powierzchni, bezplanowo zabudowanej nietyle wskutek artystycznego nieładu, co rosyjskiego niedbalstwa. Małe dworki w guście zachodnim początków XIX w. giną wśród ohydnych budowli o cechach koszarowych. Podróżnik nie wywozi wrażenia syntetycznego z tego rozlewnego i bezkształtnego miasta, na które składały się wpływy skandynawskie, środkowo - europejskie i rosyjskie, a żadne nie wywarły dość mocnego i dominującego piętna.

Pod tym względem bardziej wyraziste oblicze posiada mniejsza, bo zaledwie 25 tys. mieszkańców licząca, Narwa. Są to właściwie trzy miasta zgoła odmienne, złączone wspólną nazwą. Najnowsza dzielnica—Kränholm—składa się z olbrzymich zakładów bawełnianych tej nazwy i kompleksu domów mieszkalnych dla robotników i administracji. Tu panuje kosmopolityczna bezstylowość nowożytnego budownictwa przemysłowego, przytłaczająca nawet potęgę wodospadu o 7 metrach wysokości, zaprzągniętego do pracy fabrycznej. Za rzeką Narową ciągnie się typowo rosyjskie przedmieście—Iwangorod z szablonowemi domkami o ścianach z poziomych bali i zdobnych z rosyjska ganeczkach. Wreszcie najstarsza dzielnica—właściwe miasto, założone w XIV w. przez Duńczyków, rozbudowane przez Kawalerów Mieczowych, obwarowane przez Szwedów, przechowało dawny charakter najdalej wysuniętej na Wschód placówki kultury europejskiej. Późny renesans i północny barok uwiecznione zostały w architekturze ratusza, we frontonach dwuokiennych domów, we wspaniałych portykach, wąskich, krętych ulicach i świetnie zabudowanym rynku. Tyle różnorodnych elementów, nagromadzonych obok siebie, czyni z Narwy miasto kontrastów. Istotnie Wschód i Zachód zetknęły się tu, lecz nie pomieszały: przegradza wielka rzeka. Jakby dla usymbolizowania tej sytuacji dwie fortece



Jedna ze starych ulic Tallinna (Rewla).



Wybrzeże morskie.



Rozległe jezioro.

WIDOKI ESTOŃSKIE.

patrzą na siebie poprzez spienione nurty Narowy. Na jednym brzegu wznosi się wysoka, kanciasta, zwarta twierdza, zbudowana przez Szwedów; na przeciwległym — rozciąga się obszerna, przysadzista z okrągłemi basztami warownia Iwana III. Dwie odmienne kultury, dwie tradycje, dwa różne światy pojęć i gustów, przedzielone wąską wstęgą rzeki, tylko tutaj mogą być objęte jednem spojrzeniem.

W każdem mieście estońskiem spotykamy piękne fragmenty średniowiecza, ale tylko w stolicy natrafiamy na doskonale zachowaną całość starego grodu. Tallinn (Rewel), jeśli pominiemy nowożytne obramowanie z przedmieść, przenosi nas w dawne wieki. Na wzgórzu, panującem nad nizinną okolicą i uchodzącem za gród bohatera mitycznego Kalewa, wznosi się Wyżgród, siedziba dumnych rycerzy mieczowych, opasana potężnemi murami, do których od wewnątrz przytuliły się gmachy publiczne i pałace prywatne. Doskonale przechowane, imponujące potęgą mury — to zabytek XIII wieku, pozostawiony przez pierwotnych założycieli grodu—Duńczyków. Dziełem ich jest także wspaniały Tum (Toomkirik), kryjący liczne grobowce kawalerów zakonnych, wojowników szwedzkich, awanturników z całego świata, szukających na tych krańcach kulturalnej Europy ujścia dla bujnych temperamentów czy schroniska przed ścigającem ich prawem. Pleśń i pył wieków pokryły te pomniki minionej sławy i zapomnianych zbrodni.

U stóp wzgórza rozsiadło się Niższe miasto kupców, rzemieślników, rybaków i marynarzy, do dzisiaj wiernie zachowujące architekturę z czasów Hanzy. Wąskie, kręte uliczki, ślepe zaułki, nieoczekiwane przejścia, kamienne schodki, obronne baszty, wysmukłe wieżyce kościołów, strome dachy dwuokiennych kamienic, wspaniałe bramy, bogato rzeźbione oddrzwia i pięknie kute balustrady — składają się na obraz imponujący i niezapomniany. Piękny widok raztacza się z tarasu poselstwa polskiego, mieszczącego się w Wyżgrodzie; stamtąd ogarnąć można wzrokiem całe Niższe miasto, aż po port, oplątany gęstwiną żerdzi, lin, żagli, elektrycznych żórawi i żelaznych ramion dzwigów, — aż po wielki gmach teatru „Estonja", wzniesionego ze składek narodowych w czasach największego ucisku. Chluba i siła Estończyków skupiła się w tej stolicy, będącej wielkiem muzeum przeszłości i doskonałem laboratorjum przyszłego rozwoju kraju.

W. Giełżyński.



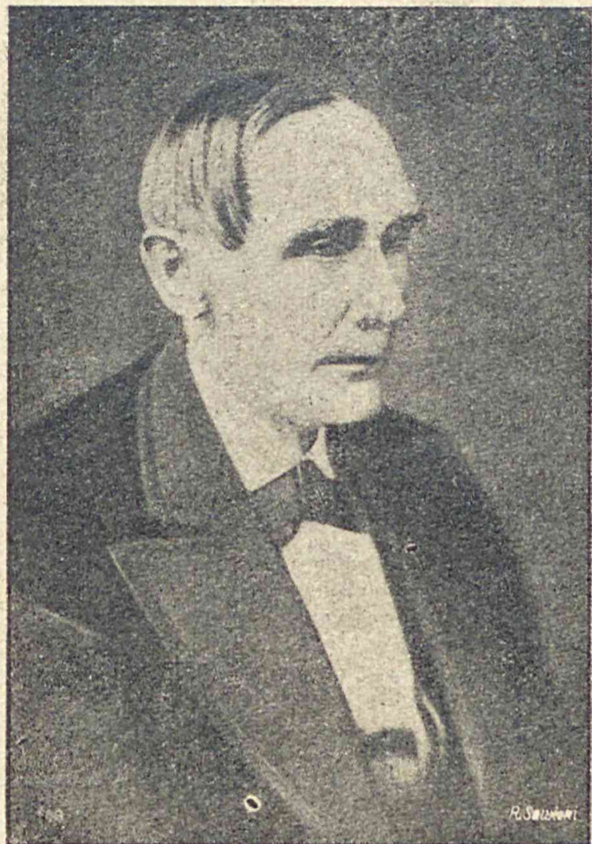
Minister pełnomocny Dobrzyński w swoim gabinecie. Poselstwo polskie w Rewlu.

Z DZIEJÓW LITERATURY ESTOŃSKIEJ.

Pierwociny literatury estońskiej sięgają pierwszej połowy XVI stulecia, kiedy kilku młodych pastorów, przybyłych do Estonji po rozkrzewieniu się w niej religji luterańskiej, zaczęło dla ułatwienia sobie sprawowania obrzędów religijnych, przekładać na język estoński podręczniki religijne, katechizm i psalmy. Obok tej literatury, czysto duchownej, zaczynają niebawem pojawiać się opowieści i piosenki treści świeckiej, lecz noszące piętno ducha religijnego. Ponieważ pisarze i tłómacze tego okresu niedostatecznie władali językiem estońskim, więc styl tych utworów był błędny i niejednolity. Dopiero język Biblji, przełożonej i wydanej w druku w roku 1739, staje się podstawą ujednostajnienia literackiego języka estońskiego.

Czysto świecka literatura zjawia się w Estonji w drugiej połowie XVIII stulecia, podczas pełnego rozkwitu sentymentalizmu na Zachodzie. Prąd ten nie pozostał bez wpływu na literaturę estońską. Utwory tego okresu są przeważnie tłómaczeniami lub przeróbkami z piśmiennictwa zachodnio-europejskiego, głównie smętnych i tkliwych opowieści i pieśni niemieckich.

W pierwszej połowie XIX stulecia znika w Estonji poddaństwo, poczem otwiera się przed narodem możność, chociaż połączona z wielkiemi trudnościami, założenia podwalin własnego bytu gospodarczego. Razem z rozwojem ekonomicznego życia narodu zmienia się i oblicze jego literatury. Na polu twórczości występują siły rodzime, wyszłe z łona narodu, wypierając element obcy. Od tego czasu proza i poezja stają



Dr. F. R. Kreutzwald, poeta połowy XIX w. i zbieracz podań ludowych.

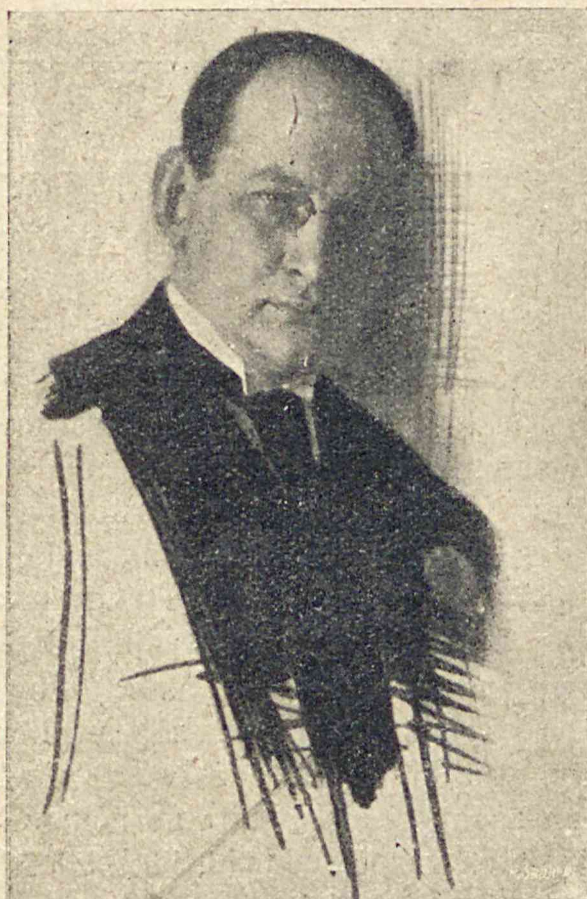


Jan Voldemar Jannsen, twórca prasy estońskiej.



Lydia Koidula, poetka, autorka utworów patryotycznych.

się coraz bardziej dostępne szerokiemu kołu czytelników, wzrastającemu dzięki otwieraniu licznych szkół. Wówczas to zaczyna się praca nad zbieraniem i zachowaniem poezji ludowej, według opinji folkloristów, jednej z najbogatszych w Europie. W ten sposób został spisany, uporządkowany i wydany w druku w r. 1861 przez wybitnego pisarza-poetę tej epoki, dr. F. R. Kreutzwalda, estoński epos narodowy „Kalevipoeg" (syn Kaleva-estoński król legendarny, którego czyny bohaterskie i los tragiczny symbolizują przeżycia całego narodu estońskiego). Kreutzwald był jednocześnie autorem szeregu oryginalnych opowieści i poezji oraz eposu „Lembitu", treść którego, wzięta z czasu najazdu krzyżackiego w XIII wieku, przedstawia ostatnie walki estończyków o wolność pod dowództwem bohatera narodowego Lembitu.



A. Alle, poeta, wybitny tłumacz i znawca literatury polskiej.

Ze współczesnych Kreutzwaldowi pisarzy estońskich wybitniejszymi byli: twórca feljetonu estońskiego i prasy perjodycznej J. V. Jansen oraz natchniona autorka poezji patrjotycznych Lydia Koidula. Główną zasługą wymienionych i im współczesnych pisarzy jest, iż utworami swemi przyczynili się do podniesienia uczuć patrjotycznych i świadomości narodowej Estończyków.

Za panowania Aleksandra III dała się odczuć w Estonji intensywna polityka rusyfikacyjna, której zadaniem było zniszczenie doszczętne kultury narodowej. Charakter tego smutnego okresu znajduje swój wyraz w głębokich poezjach uczuciowych K. E. Sööt'a i Anny Haava. Z tej też epoki pochodzą romanse historyczne A. Saal'a i E. Bornhöhe, osnute na tle estońsko-krzyżackich wojen XIII stulecia i późniejszych powstań. Romanse te pisane są dla szerokiej publiczności; treść ich, budząca silne zaciekawienie, pełna jest momentów wstrząsających. Dzięki nim ponownie odżywają tradycje bohaterskich przodków, wzmacnia się uczucie jedności narodowej i wzrasta moc ducha.

Okres realizmu zaczyna się w literaturze estońskiej w końcu ubiegłego wieku. Pierwszymi przedstawicielami tego kierunku byli Juhan Liiv i A. Kitzberg, których jednakże, z powodu nawrotu do romantyzmu, zaliczyć trzeba raczej do epoki przejściowej. Romantyczno-realistyczne opisy życia wiej-



Fr. Tuglas, najzdolniejszy nowelista i krytyk literacki.



Ed Vilde, najwybitniejszy powieściopisarz współczesny.

skiego J. Liiva są najwybitniejszemi utworami z tej dziedziny w literaturze estońskiej. Jednakże szczyt twórczości tego autora, ze względu na treść i doskonałość formy, stanowią jego utwory liryczne.

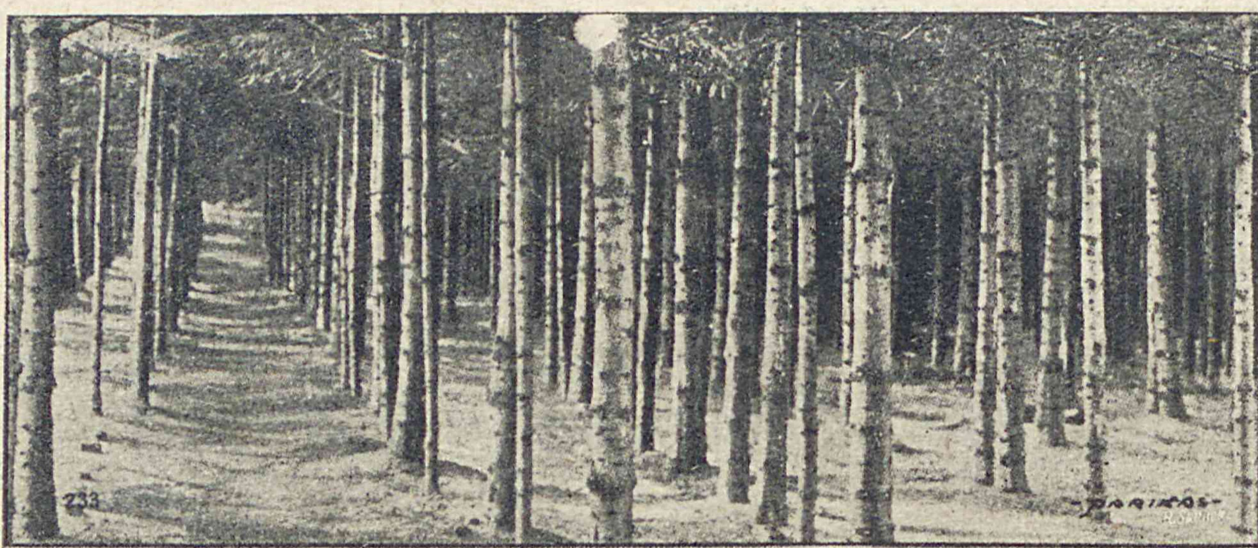
A. Kitzberg napisał cały szereg ciekawych i barwnych nowel, z życia włościan estońskich. Główną jego zasługą jest jednak podźwignięcie estońskiej sztuki dramatycznej na wyżyny artyzmu. Dramaty Kitzberga przedstawiają życie estończyków z różnych okresów; obserwacja jego jest trafna, typy żywe. Stąd też pochodzi powodzenie jego utworów, nawet i poza granicami Estonji.

Do pomienionych pisarzy przyłączają się później czysto realistyczni E. Vilde i E. Peterson. Dobry znawca zagranicy i literatur obcych, płodny E. Vilde dał obok lekkich, wesołych felietonów i nowel szereg dłuższych realistyczno-historycznych romansów, malujących smutne położenie estońskiego ludu wiejskiego w połowie ubiegłego stulecia. Jego komedja salonowa „Pisuhänd" jest w estońskiej literaturze dramatycznej najlepszym utworem scenicznym. Nowele E. Petersona są szeregiem ostro skreślonych, sarkastycznych obrazów z życia wsi estońskiej.

Ze wzrostem inteligencji estońskiej, żywą stała się bezpośrednia styczność z literaturą zachodnio-europejską. Zapoznanie się z nią ujawniło braki własnego piśmiennictwa. W roku 1905 przeto niemal wszyscy młodzi pisarze i poeci estońscy skupiają się w związku „Noor Eesti" (Młoda Estonja), którego zadaniem było podniesienie literatury ojczystej do wysokości zachodnio-europejskiego artyzmu. Filarami „Noor Eesti" byli: w dziedzinie prozy F. Tuglas, w dziedzinie poezji G. Suits.

Najcenniejszemi w dorobku literackim Tuglasa są symboliczno-fantastyczne nowele, w których wykazał nader bogatą i barwną wyobraźnię. Pozatem osiągnął on poważne rezultaty w dziedzinie krytyki i szkiców literackich. Liryka Suitsa jest różnorodną w treści męską, pełną i jasną co do formy i co do jezyka. Jego szkice literackie i sztuki należą też do najlepszych utworów.

Okres „Noor Eesti" był najbogatszym i najżywszym okresem literatury estońskiej, zwłaszcza w dziedzinie liryki. Wybuch wojny światowej spowodował tymczasowy zastój na polu literackiem i dopiero po rewolucji 1917 roku zastój ten ustąpił miejsca nowej, płodnej twórczości. Z prozaików tego najnowszego okresu wymienić należy A. Kivikas'a, z poetów zaś Marie Under'a, H. Visnapuu, J. Sempera, J. Barbarus'a i a A. Alle'go. Temu ostatniemu zawdzięczają Estończycy wspaniałe przekłady poezji Krasińskiego i Słowackiego oraz artykuły o literaturze i kulturze polskiej.



Las estoński.

Linda Junkur.

STOSUNKI EKONOMICZNE ESTONJI.

Ostry, półuocno morski klimat Estonji i mało urodzajna gleba nie stanowią sprzyjających warunków dla rolnictwa. Obfitość wód, blot, torfowisk, łąk i lasów uszczupla przestrzeń, nadającą się pod uprawę; pola orne stanowią zaledwie 22% powierzchni kraju. Jednocześnie nadmorskie położenie, długość linji brzegowej, uposażonej w liczne porty, oraz przecięcie państwa ze wschodu na zachód i z południa na północ wygodnemi drogami wodnemi, idącemi przez spławne rzeki i głębokie jeziora, — wytwarza doskonałe warunki komunikacyjne, niezbędne dla rozwoju handlu i przemysłu. A jednak Estonja jest krajem rolniczym: przeszło 60% mieszkańców żyje z uprawy ziemi i hodowli bydła; jeśli dodamy do tego liczną grupę rybaków, okaże się, że po miastach mieszka zaledwie $^1/_4$ ludności.



Dziewczęta wiejskie w strojach narodowych.

Ze względu na warunki przyrodnicze, głównym przedmiotem uprawy jest żyto, len i kartofle. Najlepiej udają się one w części południowej, mającej glebę żyźniejszą, gdy na północy przeważa grunt kamienisty i błotnisty. W całym kraju natomiast rozwija się coraz bardziej hodowla koni, bydła rogatego, owiec, wypas świń i t. p. Gospodarstwo mleczne, wskutek wielkiej ilości łąk i pastwisk, oraz dzięki zorganizowaniu prawidłowej kontroli i fachowego poradnictwa, a także utworzeniu całej sieci mleczarń, maślarń, serowni współdzielczych—stoi na wysokim poziomie. Produkty mleczarskie i mięsne wysyłane są w wielkich ilościach do Finlandji, Szwecji, Danji i Anglji i wszędzie znajdują łatwy zbyt.

W obecnej chwili stosunki rolne Estonji przechodzą poważny kryzys wskutek przeprowadzenia radykalnej reformy agrarnej, upaństwawiającej, a następnie przeznaczającej na parcelację majątki baronów, zajmujące do niedawna 58% ziemi użytkowej. Dotychczas utworzono na tych obszarach około 20 tysięcy osad, a dalsze 10 tys. ma powstać w najbliższym czasie. Wzmocni to element estoński w kraju pod względem ekonomicznym i raz na zawsze obali niebezpieczeństwo



Połów ryb

niemieckie, zagrażające w ciągu wieków wschodnim wybrzeżom Bałtyku.

Osadzenie na nowych parcelach około 120 tys. osób, licząc z rodzinami, co stanowi 10% ludności kraju, będzie miało wielki wpływ na stosunki wewnętrzne. Przedewszystkiem zapobiegnie wychodźtwu, a może nawet pozwoli powrócić do ojczyzny tym Estończykom, którzy przed wojną zmuszeni byli emigrować nad Wołgę i na Syberję; dalej złagodzi antagonizmy społeczne, tworząc nowy zastęp drobnych posiadaczy, wreszcie usunie bezrobocie, które wskutek wypadków politycznych dotknęło robotników niektórych gałęzi przemysłu, a przedewszystkiem metalowców.

Trzeba zaznaczyć, że wielki przemysł na ziemiach estońskich obliczony był na rozległy rynek wszechrosyjski i uzależniony od węgla, a poczęści i surowców, przychodzących z Rosji. Znalazłszy się nagle w szczupłych granicach małego państewka, pozbawionego zupełnie własnego węgla i rudy żelaznej, stanął przed widmem ruiny. Zapobiegliwość mieszkańców i pomoc kapitałów zachodnich, zaangażowanych już uprzednio w przedsiębiorstwach nadbałtyckich, pozwoliły mu jakoś wybrnąć z kłopotów. Jedynie metalurgja padła ofiarą zmian państwowych; natomiast te gałęzie, które znajdują surowce na miejscu, ocalały, a niektóre nawet wzmocniły się w niepodległym bycie.

Wskutek bogactw leśnych kraju na pierwsze miejsce wysuwa się przemysł drzewny, reprezentowany przez 6 wielkich fabryk mebli, 25 warsztatów okrętowych i liczne mniejsze zakłady obróbki drzewa. Drzewo i wyroby drzewne stanowią jeden z głównych przedmiotów wywozu zagranicę, zwłaszcza do Anglji. Okleiny (forniery) fabryki A. M. Luther w Tallinnie, zostającej pod dyrekcją Polaka, inż. Staszewicza, znane są w całym świecie ze swej dobroci.

Spokrewniony z drzewnym, przemysł papierniczy posiada 5 fabryk papieru i 4 celulozy; pracują one głównie dla Rosji, częściowo dla Anglji i Stanów Zjednoczonych. Eksport dochodzi do $1\frac{1}{2}$ mil. pudów rocznie. Nie mniejszą rolę odgrywa przemysł cementowy, reprezentowany przez fabryki w Port—Kunda i w Asserin, położone nad samym morzem, więc w doskonałych warunkach komunikacyjnych. Nadto do niezwykłego w ostatnich latach rozwoju tej gałęzi przemysłu przyczyniła się eksploatacja łupku bitumicznego, którego wielkie pokłady znajdują się w pobliżu i oszacowane są na 2 miljardy tonn.

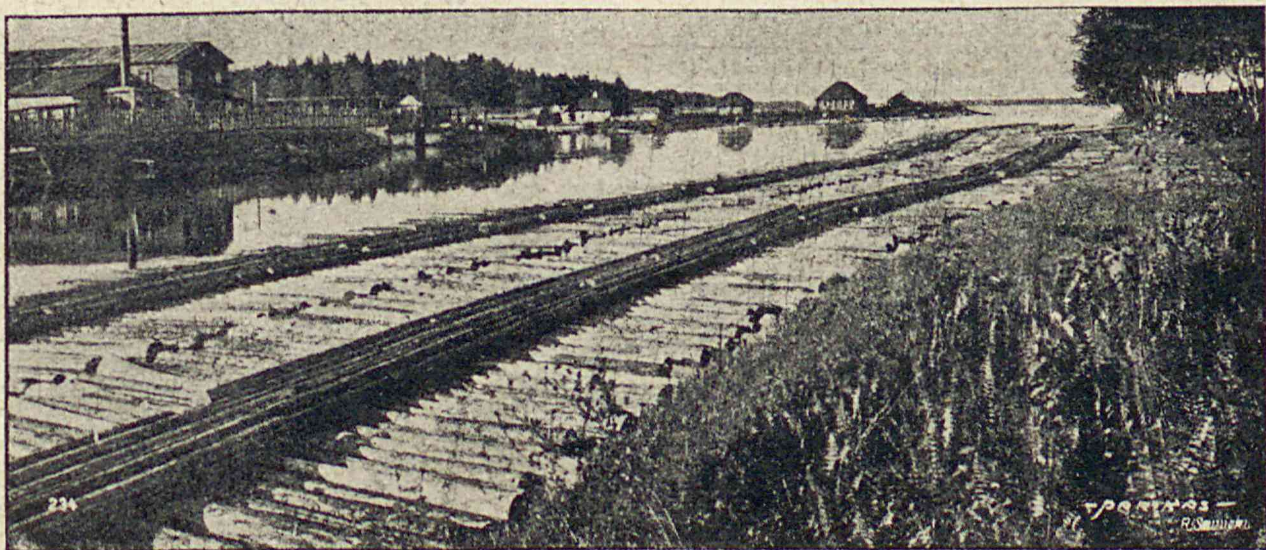
Odkrycie łupku jest prawdziwem szczęściem dla Estonji, pozwala bowiem ograniczyć do minimum zapotrzebowania na węgiel kamienny, sprowadzany obecnie z Anglji. Łupek bitumiczny po wysuszeniu stanowi doskonały opał, zawierając 3600 kalorji, a nadto daje przy dystylacji smary, oleje i gaz palny. Poza cementowniami, które używają go nietylko na opał, lecz i do wyrobu portlandcementu, znajduje łupek coraz większe zastosowanie na kolejach, w gazowniach i innych fabrykach.

Najstarszym i bodaj największym w Estonji jest przemysł tkacki z zakładami Kränholmskiemi w Narwie na czele. Podwalinę dała mu na wielką stopę prowadzona uprawa lnu, który nietylko starcza dla produkcji krajowej, lecz stanowi też poważny artykuł wywozu. Obok lnianych fabryk, poczęły powstawać przędzalnie wełny i bawełny, wytwarzając wszechstronny i dobrze postawiony przemysł włókienniczy, który przed wojną zatrudniał przeszło 16 tys. robotników, obecnie zaś obniżył się do połowy, głównie z powodu utracenia dawnych rynków zbytu na wschodzie, i trudności w zdobyciu nowych na zachodzie.

Z innych gałęzi produkcji przemysłowej zasługują na uwagę: wyrób spirytusu, przemycanego w wielkich ilościach do Rosji i Finlandji, gdzie istnieje prohibicja, fabryki tytuniowe, browary, garbarnie, huty szklane i t. d. Nadto istnieje przemysł mniejszy, skupiający się w Dorpacie i obliczony na zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego, gdy przemysł wielki Tallinnu, Narwy i całego wybrzeża północnego pracuje na eksport i pozwala utrzymać równowagę bilansu handlowego. Estonja bowiem, głównie wskutek warunków przyrodniczych, nie posiada samowystarczalności gospodarczej i musi sprowadzać zboże, węgiel, bawełnę, oraz niektóre fabrykaty: maszyny, chemikalja, przetwory naftowe, cukier, wyższe gatunki towarów tkackich i t. p.

Niemal wszystkie te artykuły Polska posiada na zbycie i mogłaby wzamian za len, drzewo, papier i meble wywozić do Estonji. Niestety, stosunki handlowe między temi krajami są dopiero w zaczątku. Zawarcie konwencji handlowej i nawigacyjnej, a przedewszystkiem poprawa waluty polskiej z pewnością wpłynie dodatnio na ożywienie tych stosunków.

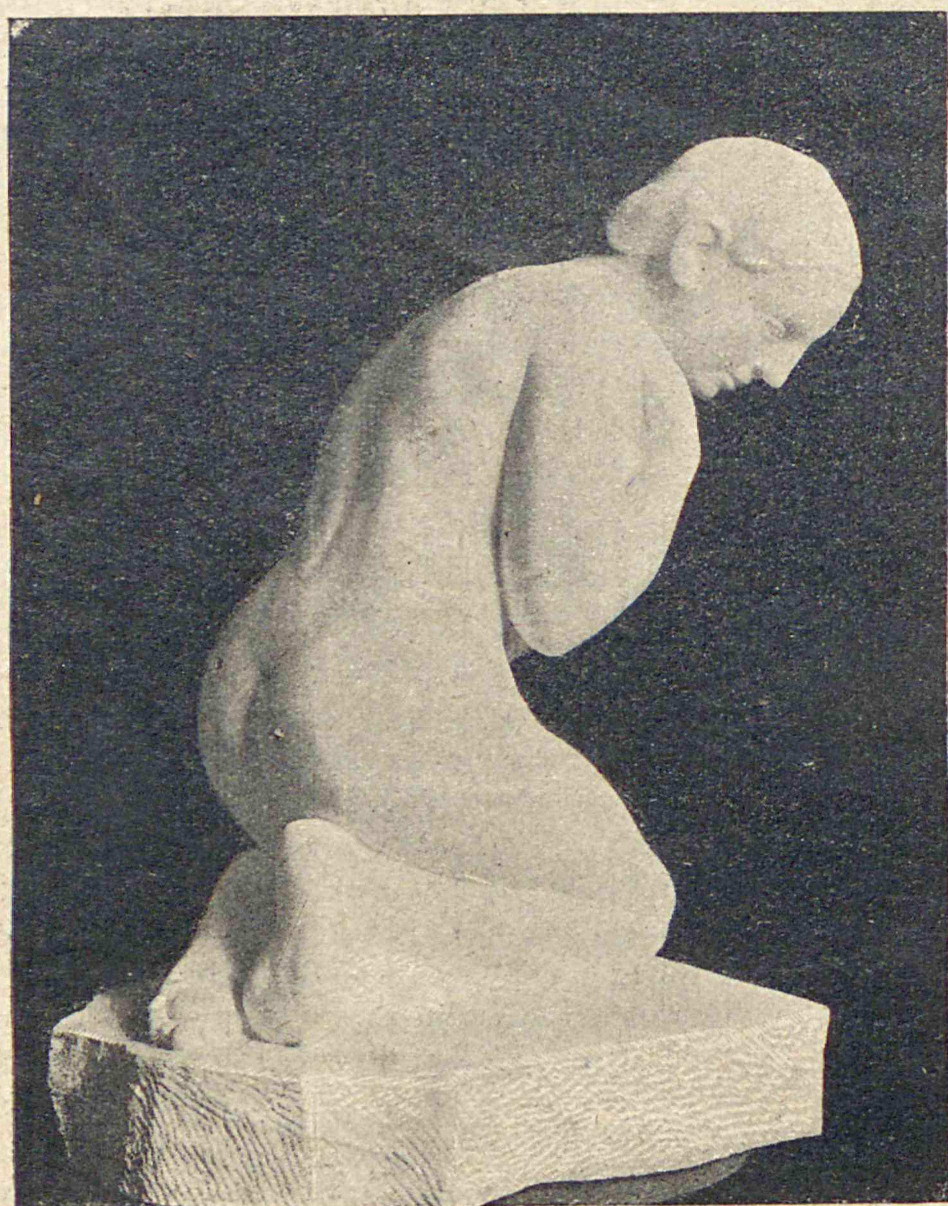
— ski.



Spław drzewa.

RZEŹBY JAANA KOORT'A,

ZNAKOMITEGO RZEŹBIARZA ESTOŃSKIEGO, ZAMIESZKAŁEGO STALE W PARYŻU.



Modlitwa (marmur).



Modlitwa (sztuczny kamień).



Biust Estonki w drzewie.



Głowa dziecka w drzewie.



Murzyniątko w czarnem drzewie.



A. NEULAND, mistrz ciężkiej atletyki, zwycięzca na Olimpjadzie Antwerpskiej.

SPORT W ESTONJI.

Sporty zaczęły rozwijać się w Estonji mniej-więcej 50 lat temu, a istnienie najdawniejszych klubów datuje się dopiero od roku 1900. W chwili wybuchu wojny światowej Estończycy zajmowali pierwsze miejsce w Rosji pod względem uprawiania lekkiej atletyki, ale dopiero po odzyskaniu niepodległości zaczyna się w Estonji prawdziwy rozkwit życia sportowego. Na 7-ej Olimpjadzie Estończycy zwrócili na siebie uwagę; poważny sukces odniósł J. Lossman, który w biegu maratońskim zajął drugie miejsce.

Począwszy od 1921 roku, estończycy biorą udział w zagranicznych lekko-atletycznych zawodach w znaczniejszych środowiskach sportowych. A. Klumberg w Helsingforsie osięgnął rekord światowy w dziesięcioboju, wynik którego został już zatwierdzony przez związek wszechświatowy. Najbardziej znani lekkoatleci estońscy, A. Klumberg, W. Ewer, H. Tammer,osiągnęli cały szereg zwycięstw na zawodach międzynarodowych w Warszawie.

W roku ubiegłym lekko-atleci estońscy walczyli w Chrystjanji, Göteborgu, w Helsingforsie, w Rydze, w Niemczech, na Węgrzech, w Czechosłowacji i we Włoszech. Klumberg wykonał w Chrystjanji skok w dal ze świetnym wynikiem, na odległość 7,20 m. Osiągnął on również zwycięstwo w dziesięcioboju na Göteborskiej Olimpjadzie, rzucił oszczepem w Berlinie na odległość 62,55 m., co stanowi najlepszy wynik na zeszłorocznych igrzyskach światowych. Lossman osiągnął zupełne zwycięstwo i zajął pierwsze miejsce w biegu marotańskim w Göteborgu.

W lecie toczyły się narady o urządzeniu w Warszawie polsko-estońskich lekkoatletycznych zawodów, ale z powodu zbyt krótkiego czasu i nagłości propozycji, Estończycy nie mogli wziąć w nich udziału w roku zeszłorocznym.

Co się tyczy ciężkiej atletyki — podnoszenia ciężarów i walki zapaśników — Estonja zajmuje jedno z pierwszych miejsc na świecie. W roku 1921 podczas walk międzynarodowych w Tallinnie, w liczbie 5 mistrzów światowych było 3 Estończyków. W podnoszeniu ciężarów Estończycy liczą 6 rekordzistów światowych, zpomiędzy których najbardziej sławnym jest A. Neuland, który, między innymi, został zwycięzcą na Olimpiadzie w Antwerpji.

W walkach zapaśniczych w Göteborgu Estończycy wykazali wielką sprawność.



A. KLUMBERG, lekko-atleta, rekordzista światowy w dziesięcioboju



J. LOSSMAN, szybko-biegacz, zwycięzca w biegu Maratońskim (II miejsce) na VII-ej Olimpjadzie.

Sport piłki nożnej rozwinął się szczególnie w roku ubiegłym. Podczas ostatniego sezonu w Tallinnie rozegrano 40 matchów międzynarodowych. Z pomiędzy 125,000 mieszkańców tego miasta na każdym matchu było obecnych 4—6 tysięcy widzów. Drużyna estońska wygrała match estońsko-fiński 2:1 w Tallinnie. W ubiegłym sezonie drużyny estońskie walczyły z powodzeniem w Finlandji, na Łotwie, w Niemczech, na Litwie i w Polsce. Na specjalną uwagę zasługuje $1^1/_2$ miesięczna wycieczka mistrzowskiej drużyny estońskiej do Niemiec. Z polskiemi drużynami Estonja walczyła w Tallinnie w Warszawie. W Tallinnie rozegrany został match pomiędzy Polonia-Sport z wynikiem 3:0. W Warszawie zaś, w dniu 20 października, w matchu rewanżowym zwycięstwo osiągnęła drużyna estońska „Sport" z wynikiem 1:0.

Na Olimpjadę Paryską Estonja ma zamiar wysłać w roku 1924 silną grupę około 50 uczestników, pomiędzy którymi znajdować się będzie 10 lekko atletów, 12 uczestników walk zapaśniczych, 10 ciężkiej atletyki, 15 footballistów, oprócz tego w grupie znajdować się będą kierownicy, reporterzy sportowi i masażyści.

O. Lôvi

Z pośród wybitnych dzieł współczesnego malarstwa polskiego.



J. KOTOWSKI. — Bałaguła.

Otwarcie Wystawy Grafiki Polskiej w Helsingforsie.

Stoją od lewej do prawej: 1) Pp. Postawa W. Filipowiczowa, 2) Prezydentowa Ståhlbergowa, 3) Prezydent Respubliki Finlandzkiej Ståhlberg, 4) Poseł R. P. w Helsingforsie T. Filipowicz, 5) Attaché Wojskowy w Helsingforsie Rotm. A. Łubieński (w mundurze), 6) Panna Ståhlberg, córka Prezydenta, 7) Kapitan Hinterhoff (w mundurze), 8) Po sekretarzowa Z. de Bondy, 9) Sekretarz Poselstwa Wł. de Bondy, 10) Pierwszy Adjutant Prezydenta Respubliki Finlandzkiej Pułk. Aemelaeus—Äimä, 11) Urzędnik Poselstwa Ziabicki.

Fot. Nicolai Leibowitsch.

Otwarcie wystawy grafiki polskiej w Helsingforsie.

Dnia 1. XII. odbyło się w Helsingforsie otwarcie urządzonej przez Związek pol. art. grafików staraniem Poselstwa Polskiego w Finlandji pierwszej wystawy grafiki polskiej.

Na otwarciu, zaszczyconem obecnością prezydenta Finlandji, p. Stählsberga z rodziną, zgromadził się cały prawie rząd, korpus dyplomatyczny, liczni przedstawiciele nauki i świata artystycznego oraz miejscowego towarzystwa.

Wystawa, mieszcząca się w znanym gmachu galerji wystawowej Steinmana, dzięki niezmordowanej pracy w ciągu blizko 2 tygodni członków poselstwa, pod kierownictwem pani ministrowej Filipowiczowej, daje możność poznać zagranicy piękny dorobek Polski w dziedzinie grafiki.

Liczne eksponaty (w ilości ca 260 sztuk) najcelniejszych artystów, jak Wyczółkowski (szczególnie jego motywy Starego Krakowa i Kazimierza), Brandl, Rubczak, Sichulski, Siedlecki i Stankiewiczówna, a zwłaszcza barwne typy góralskie Skoczylasa wzbudzały żywe zainteresowanie zwiedzających.

Ponadto na ścianach rozrzucone były wzorzyste batiki krakowskie z pracowni prof. Buszka, wywołujące szczególne zaciekawienie pięknością rysunków i wykonania.

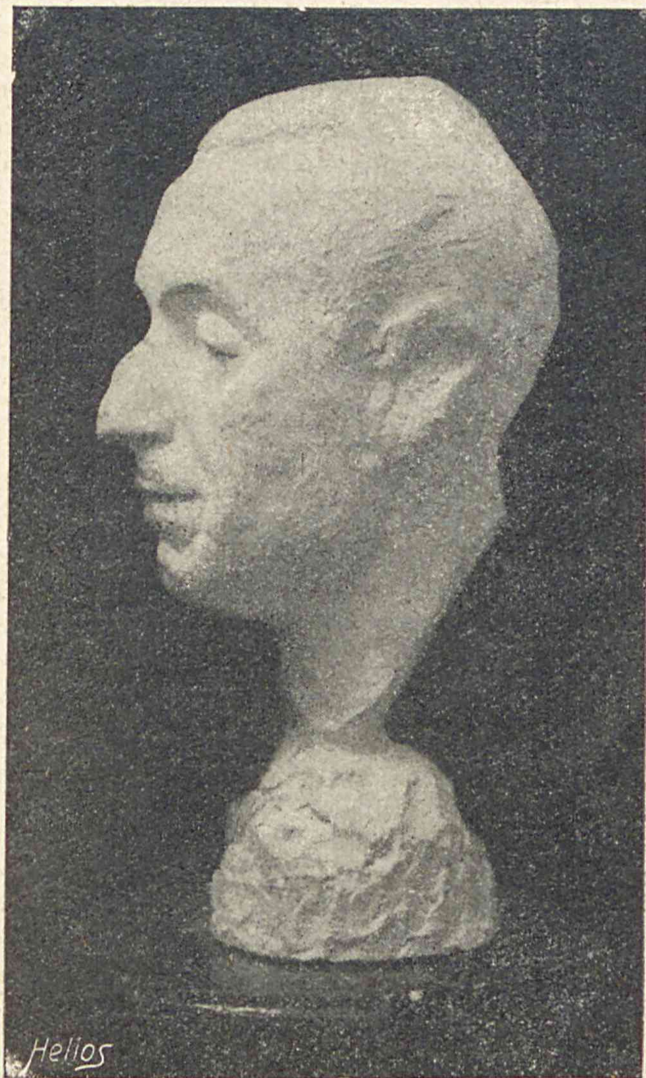
Wystawa przybyła z Londynu i Kopenhagi, gdzie święciła zasłużone powodzenie, i po dwóch tygodniach ma być powtórzoną w Rewlu i w Rydze.

Przed zmianą rządu w Anglji.



Romsay Macdonald, przywódca angielskiej Partji Pracy, domniemany premjer Wielkiej Brytanji, oświadczył na mityngu w londyńskim Albert hallu: „Celem naszym jest rozwiązanie wszystkich tych palących kwestji, które zaciążyły nad życiem politycznem i gospodarczem nietylko naszego narodu, lecz całej Europy, całego bodaj świata.

RZEŹBY A. ZAMOYSKIEGO NA WYSTAWIE W SALONIE GARLIŃSKIEGO.



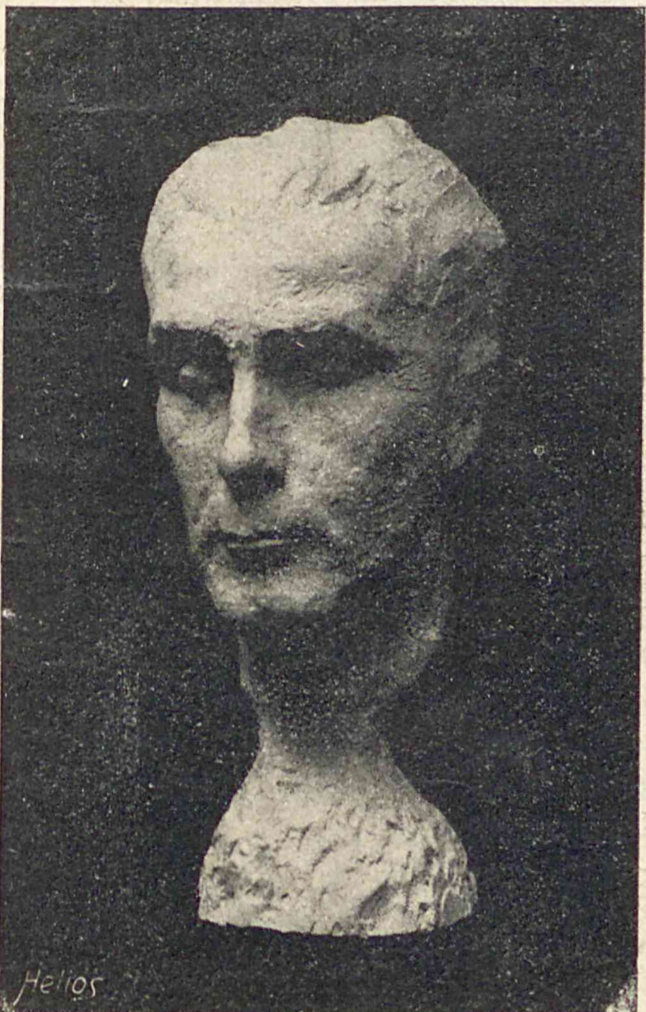
Rzeźba studium A. Zamoyskiego głowa P. X.



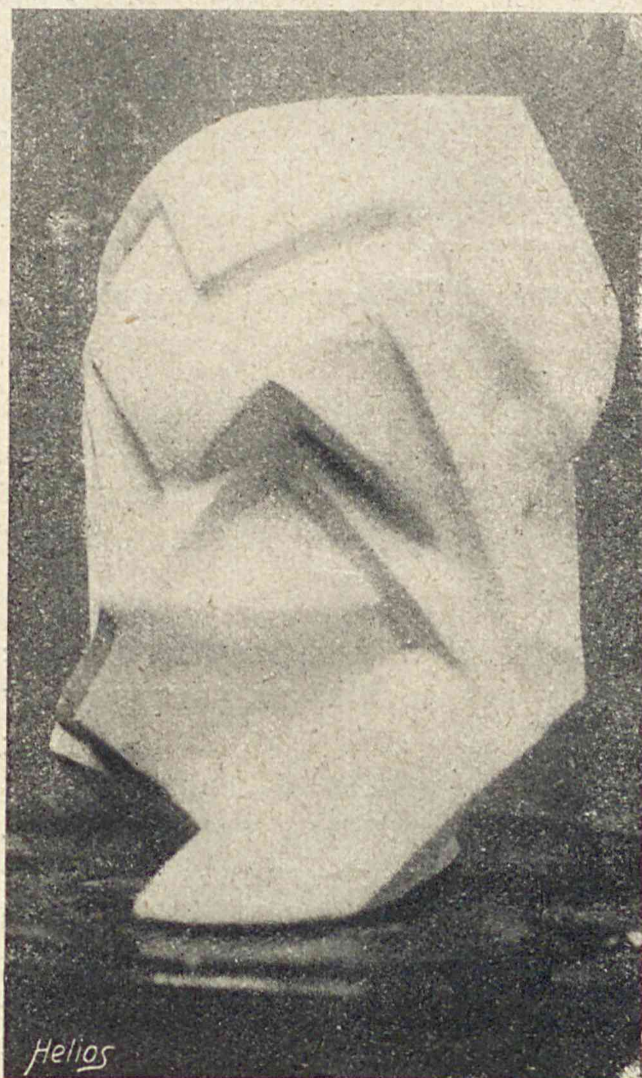
Taż sama głowa P. X. w transpozycji A. Zamoyskiego.



A. Zamoyski rzeźba w gipsie głowa p. Heleny Potockiej.



Rzeźba studjum A. Zamoyskiego P. A. Loos'a.



Taż sama głowa P. A. Loos'a w transpozycji wsparta na szkle.



P. August Zamoyski.

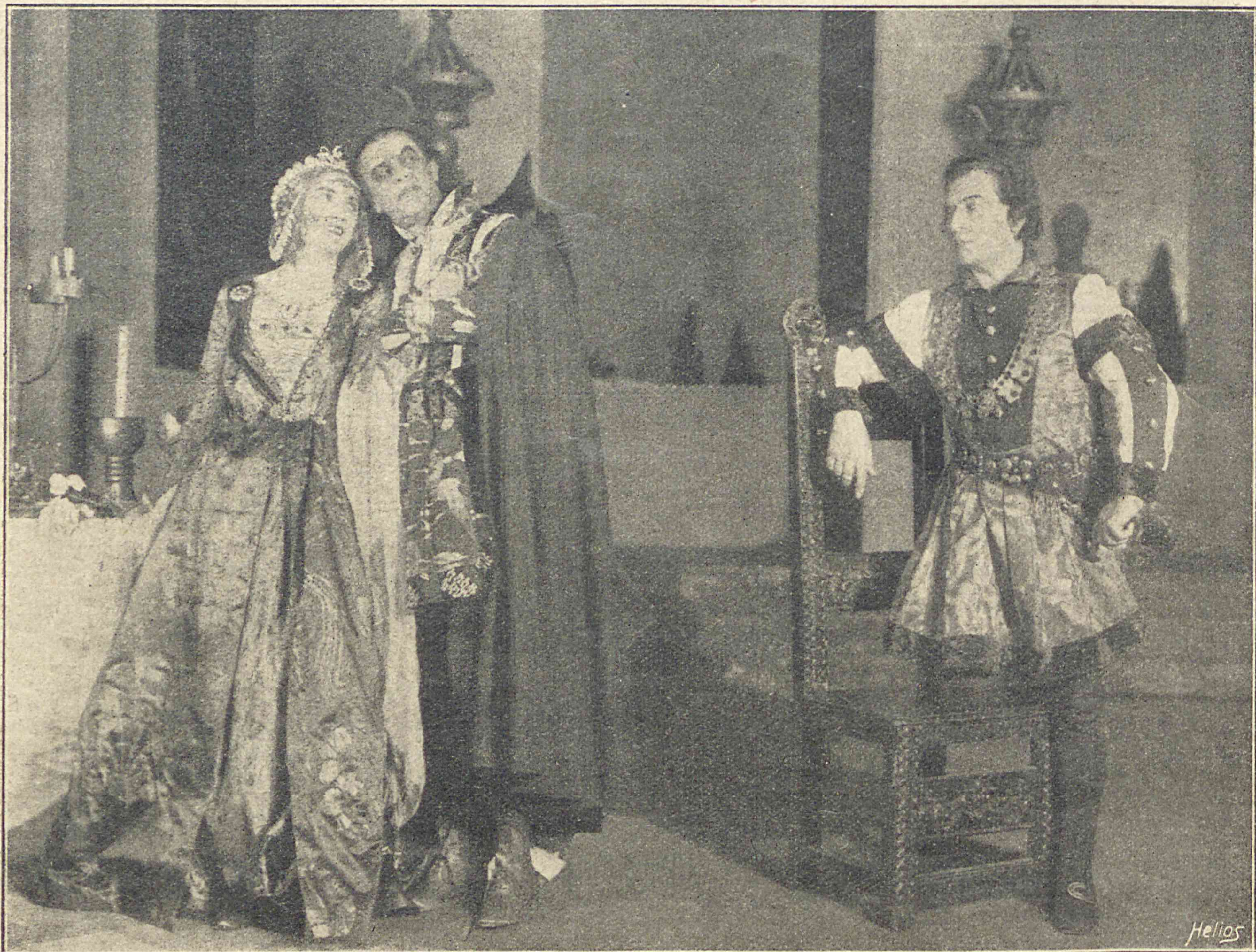
August Zamoyski jako rzeźbiarz znany jest szerszym kołom miłośników sztuk plastycznych. Należy on do tych nielicznych jednostek, które nie zasklepiają się w zdobytych formach i szukają ciągle nowych dróg. Widzimy przeto twórcze jego poszukiwania na wielu wystawach, organizowanych przez młodzież artystyczną.

Obecnie rzeźby Augusta Zamoyskiego znalazły się na wystawie w Salonie Garlińskiego. Artysta, chcąc dać wyraz tendencjom swoim plastycznym, ugrupował swoje utwory w ten sposób, iż popiersiom wykonanym naturalistycznie przeciwstawił kompozycje transpozycyjne.

Kompozycje te wywołały zainteresowanie. Ocenić wartość artystyczną tych transpozycji najlepiej może ten, kto je widział i mógł porównać. Trzeba powiedzieć jednak, iż niektóre z tych transpozycji mogą spowodować zastrzeżenia. Nie znaczy to, by artystycznie nie budziły refleksji. Są one jednak często niedostępne z punktu widzenia sztuki klasycznej.

P. A. Zamoyski założenia rzeźby swojej i wogóle sztuki wyjaśniał w krakowskim miesięczniku „Zwrotnica". Wyjaśnienia te warto zestawić z osiągniętemi rezultatami. Nie ulega wątpliwości, iż są to tylko przydrożne znaki, wyznaczające kierunek przyszłym artystycznym sukcesom.

Teatr Polski: „Uczta szyderców" S. Benellego.



P.p. Brydziński, Leszczyński i Pancewiczowa. Fot. St. Brzozowski

TEATRY WARSZAWSKIE.

Teatr Polski: *„Uczta szyderców" Benellego.*

Teatr Komedja: *„Dama do towarzystwa", komedja Picard'a i Lavelin'a.*

Być może, że „Uczta szyderców" jest najpopularniejszą i najbardziej kasową sztuką współczesnego teatru włoskiego. Prawdopodobnem jest również, że idea zemsty i vendetty odpowiada bezpośrednim instynktom włoskiej publiczności teatralnej. Trudno nawet podawać w wątpliwość historyczną wierność renesansowego tła, na którem rozwija się ta rzekomo poetycka, a w istocie bardzo chłodna, na efekt teatralny obliczona, anegdota dramatyczna.

Gdyby nie umiejętna praca reżyserska p. Ordyńskiego i heroiczny wysiłek aktorski Leszczyńskiego, —to możnaby z czystem sumieniem przejść do porządku dziennego nad tą importowaną „sławą" zagranicznego repertuaru. Dla polskiego teatru wystawianie tego rodzaju sztuk nie posiada żadnego znaczenia i w żadnym stopniu nie przyczynia się do pogłębienia naszej kultury teatralnej.

Bo cóż w tem ciekawego, że dwuch awanturniczych patrycjuszów florenckich robi sobie wzajemnie bandyckie złośliwości z powodu zaciekłej walki o piękną Ginevrę. Z junackiej awantury robi się nagle melodramat, którego ofiarą pada trzeci, zamordowany mimowoli przez własnego brata. Vendetta sponiewieranego konkurenta dochodzi do paroksyzmu przesytu. Bratobójca dostaje pomieszania zmysłów, a na pobojowisku pozostaje Gianetto Malespini, który w tak umiejętny i chytry sposób zainscenizował dzieło zemsty. Najpierw wspaniałego Neri — pod pozorem obłędu — wtrącił do więzienia, a następnie wypuszczonego na wolność rzucił ze sztyletem w ręku w sypialni Ginevry na brata. Neri mordując Gabrjela, sądził, że zabija Gianetta.

Tragikomedja omyłek.

Sztuka utrzymana w tonie nieszczerego patosu zagłusza raczej krzykiem, aniżeli siłą namiętności. Właściwie tylko akt trzeci, w którym Gianetto stosuje duchową torturę do więzionego i skrępowanego wroga, wznosi się ponad przeciętną banalność historycznego dramatu. A jedynym fragmentem poetyckim jest piękna rozmowa z Lisabettą (Umińska), po której nieszczęśliwy Neri, zrozumiawszy beznadziejność swego położenia, zaczyna naprawdę udawać nieszkodliwego obłąkanego, aby wydobyć się z przemocy wroga. Ostatecznie zemsta Gianetta zebrała krwawe żniwo, które niczego nie tłomaczy, ani nie usprawiedliwia.

Literacką przeciętność utworu przesłoniła w całości sumienna, drobiazgowa, w szczegółach sharmonizowana reżyserja i świetna kreacja p. Leszczyńskiego. Znakomity artysta stworzył potężną postać młodego patrycjusza — o herkulesowej sile — oślepionego zazdrością, pychą i żądzą użycia; a w scenie trzeciego aktu, w której skrępowany powro-

zami, był przedmiotem szyderstwa, tortury i pokusy — ukazał się nam Leszczyński jako wielki spadkobierca najrasowszej naszej tradycji aktorskiej.

P. Brydziński rolę mściwego Gianetta zagrał niejednolicie, podkreślając zbytnio liryczno-sentymentalne akcenty koturnowego djalogu. Pięknie pozowała się p. Pancewiczowa w roli Ginevry. W drobnych rolach kobiecych podkreślić należy charakterystyczny epizod p. Bronisz, Modrzewskiej i prześliczną grę p. Umińskiej.

* * *

O farsie Picard'a i Lavelin'a, zagranej w teatrze Komedja, nie można pisać sprawozdania. Jest to sztuka dla „dorosłych", a powinna być grana po.. 12 ej w nocy. Treścią farsy są przygody — łóżka.

Szkoda było jedynie świetnej gry p. Ćwiklińskiej, która tylko dzięki swej kulturze i inteligencji umiała utrzymać sztukę na granicy przyzwoitości.

Wprowadzenie Gierasińskiego do teatru jest wielką krzywdą, wyrządzoną kabaretowi.

Emil Breiter.

Teatr Komedja „Dama do Towarzystwa" komedja Picard'a i Lavelin'a.



Pp. Ćwiklińska i Grabowski w rolach głównych. Fot. St. Brzozowski.

Melancholja aktorstwa.

Eleonora Duse usuwa się ze sceny.

Znakomita artystka ma sześćdziesiąt cztery lata i dlatego porzuca scenę. Przestaje być artystką. Nie, nie straciła talentu, nie straciła siły dramatycznej, jest zdrowa i włada swoim talentem bardziej po mistrzowsku, niż kiedykolwiek, ale... sześćdziesiąt cztery lata! Ani jedna między młodemi dramatystkami włoskiemi nie posiada równie potężnego talentu i równie wysokiego kunsztu. Żadna z nich nie zagra tak wspaniale „Damy kameljowej" Dumasa i setki innych ról nieporównanej Eleonory. Żadna tak nie zagra! A jednak wielka Duse odchodzi ze sceny. Musi odejść. Bo najgenjalniej zagrana „Dama kameljowa" nie może mieć sześćdziesięciu czterech lat. Żadna, żadna inna młoda dramatystka włoska nie posiada tak gorących akcentów w głosie, żadna nie posiada tak wzruszającego wyrazu dla ogromnej skali uczuć ludzkich, żadna nie rozporządza tak niedościgłą maestrją w dziedzinie sztuki aktorskiej, a przecież Eleonora Duse osądziła, że już nie może być „Desdemoną", że już nie jest „Damą kameljową", pomimo że duszę tych kobiet kochających i cierpiących może pokazać genjalnie. Może jeszcze teraz, dzisiaj, jak żadna dramatystka europejska! Tak. Nie może tylko wyglądać, jak „Dama kameljowa". Przy pomocy szminki, peruki, pudru, gorsetu może swoim sześćdziesięciu czterem rokom ująć z ich wyglądu lat piętnaście. Zostanie jeszcze pięćdziesiąt. Dama kameljowa nie może mieć pięćdziesięciu lat! Skarby uczucia najgoręcej przemawiające nie wzruszą nas w miłośnicy pięćdziesięcioletniej. Widz musi widzieć na scenie młodą kobietę, aby uwierzyć, że wzbudziła miłość i że sama kocha. Artystka nie musi być młoda, ale musi wyglądać młodo w łudzącym blasku rampy. Eleonora Duse w sześćdziesiątym czwartym roku życia przestała zapewne wyglądać młodo na scenie. Dlatego jeden z największych talentów dramatycznych włoskich opuszcza ku ogólnemu żalowi pole



Eleonora Duse w roli „Damy Kameljowej".

swoich tryumfów. Gdy mroczny ptak starości okryje cieniem swoich skrzydeł artystę dramatu, to i dzieła tego artysty, dotąd młode, stają się teraz stare. Nie starzeje się nigdy genjalny posąg, genjalny poemat, ale starzeje się razem z artystą jego kreacja sceniczna; razem z artystą w ciągu lat ta sama postać sceniczna nabiera tuszy, traci zęby, pochyla ramiona, gubi lekkość ruchów, ponieważ materjał, w którym tworzy aktor, to jego własne ciało.

Niepodobna o tem myśleć bez melancholji. Nie o tem, że dany aktor się starzeje, chociaż to bardzo smutna sprawa, ale o tem, że dzieła sztuki aktorskiej dostają zmarszczek i umierają. Genjalne dzieło aktorskie nie zostanie na wieki śród ludzkości, jak „Iliada", jak „Adam" Michała Anioła, jak Szekspir! Kruchsze, niżeli szkło weneckie, bardziej wiotkie, niżeli bibułka angielska, mija niby oddech! Toczy je niewidzialny polip i dla ludzi np. mojego pokolenia nie było już radości, płynących z przedziwnych podobno arcydzieł Żółkowskiego, Królikowskiego, Bakałowiczowej! Eleonora Duse jeszcze żyje. Żyje Eleonora Duse — człowiek. Ale jej arcydzieła już się rozsypały, jej artyzm już nie istnieje. Polip starości udusił jej aktorską „Iljadę", jej „Adama", jej Szekspira. Z przejmującą melancholją zaduma się z pewnością nieraz ta wielka mistrzyni sceny o swojej „Damie kameljowej", o swojej „Desdemonie" i powie sobie cicho, najciszej: „Nie między dziełami mojemi jestem; jestem między cieniami moich dzieł. O, melancholjo sztuki aktorskiej!"

Wacław Grubiński.

Ostatni występ Wincentego Rapackiego w „Zemście za mur graniczny", Al. Fredry.



Scena z ostatniego aktu. Od lewej ku prawej: Klara (Majdrowiczówna), Wacław (Osterwa), rejent Milczek (Rapacki), Podstolina (Śliwicka), Papkin (Solski), Raptusiewicz (Frenkiel), Dyndalski (Kamiński). Fot. J. Malarski.

Zgon mistrza sceny polskiej.

Ś. p. WINCENTY RAPACKI.

Dnia 12 b. m. zmarł w 85 roku życia mistrz sceny polskiej Wincenty Rapacki, kawaler orderu „Polonia Restituta". Jego kreacje sceniczne zdobyły wielki sukces i zaliczone są przez krytykę do najklasyczniejszych realizacji sztuki aktorskiej. Galerja postaci, stworzonych na scenie przez W. Rapackiego, jest niezwykle bogata. Niektóre role przeszły już do historji kunsztu aktorskiego. Przyszłe pokolenia rozkoszować się niemi będą, jako legendą—a były przecież plastyczną, subtelną rzeźbą charakteru o żywej, barwnej wibracji duszy. Jedną z najbardziej udanych postaci tego twórcy scenicznego był rejent Milczek z Fredrowskiej „Zemsty za mur graniczny". Poraz ostatni grał tę rolę na otwarcie sezonu bieżącego Teatru Rozmaitości. Występ ten powitała prasa i publiczność z wielkiem uznaniem. Przy otwartej kurtynie rozbrzmiały rzęsiste oklaski, składając hołd sędziwemu artyście.

Wincenty Rapacki pozostawia po sobie też dobrą pamięć, jako reżyser. Przez wiele lat prowadził reżyserję w Teatrze Rozmaitości. Wystawił cały szereg sztuk z repertuaru francuskiego i polskiego. On to dał pierwszą oprawę sceniczną „Nietoperzom" Edwarda Lubowskiego; pisarz ten był pierwszym heroldem sławy aktorskiej twórcy kreacji rejenta Milczka.



Wincenty Rapacki, znakomity „Radziwiłł Panie Kochanku" w sztuce Kraszewskiego.

Wśród aktorów polskich nietylko swojego pokolenia Wincenty Rapacki reprezentował wielką kulturę literacką i artystyczną. Jest on autorem licznych sztuk, powieści, nowel i artykułów. Największem powodzeniem cieszyły się jego kroniki teatralno-historyczne, jak „Wit Stwosz", „Trefniś" i „Maćko Borkowicz".

Śmierć ś. p. Wincentego Rapackiego zamyka ostatnią kartę świetnej, wielkiej tradycji Teatru Rozmaitości z epoki Królikowskiego, Żółkowskiego, Modrzejewskiej i Leszczyńskiego. Cześć jego świętej pamięci!



Uchodźcy.

STEINLEN.

Zmarł jeden z największych współczesnych rysowników francuskich, Steinlen. Z urodzenia był szwajcarem. Ale w młodym wieku przybył do Paryża, tu go przygarnął Salis, założyciel „Chat Noir“ i Steinlen w cyganerji paryskiego Montremartre'u zajął miejsce poczesne. Nie odtwarzał on przecież beztroskiej radości życia, która cechowała bohême'ów Murger'a. Sympatje Steinlen'a szły zawsze ku nędzy i cierpieniu. Rysował tych, co się zmagają z życiem, — nie zwycięzców lecz raczej zwyciężonych. Coś gorzkiego tkwiło zawsze w jego kartonach, — jakby odruch sumienia artysty—człowieka.

Talent Steinlena był bardzo szanowany, ale dzieła jego nie były tak pokupne, jak frywolne kompozycje innych artystów, schlebiających przeciętnemu gustowi publiczności. On nie zwracał na to uwagi. Nosił w sobie jakąś głęboką melancholję, stronił od ludzi, smutek swój wypowiadał ołówkiem. Celował w rysunkach kotów. Był zapamiętałym zwolennikiem tych zwierząt, które gospodarowały swobodnie w jego pracowni.

Zawody pływackie dnia 6 Stycznia 1924.

W niedzielę odbyły się bardzo znamienne ze względu na warunki atmosferyczne wyścigi pływackie.

Tor 25 metrów długości i 5 metrów szerokości był wyrąbany w lodzie w porcie wiślanym staraniem p. Alex. Kozłowskiego, właściciela zakładu pływackiego.

Dwaj współzawodnicy p.p. W. Trat (st. przodownik policji stołecznej, i W. S. Olszewski (red. w P. A. T., i korespondent „Chicago Tribune“) przepłynęli dystans w: W. Trat w 15 sekund i W. S. Olszewski w 16 i pół sekund.

Temperatura powietrza była minus 15 Reaumura, temperatura wody plus 2 Reaumura.

Zawody odbyły się w obecności kilkuset osób przeważnie ze sfer sportowych oraz przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej.



Dnia 6 stycznia r. b w szkole pływ. Kozłowskiego przy temper. —15-R., wody +2, odbył się wyścig 25 m. p. p. W. Olszewskiego, koresp. dziennika „Chicago Tribune“ i star. przod. policji W. Trata. Fot. Sarjusz Wolski.

POLSKA A WSCHÓD

Wyjątkowo korzystne konjunktury dla eksportu polskiego.

W sferach przemysłowych polskich od dłuższego czasu wyczuwa się chęć zorganizowania wielkiego eksportu na rynki wschodnie. Akcja do tej pory jest niejednolitą; podejmowana często przez jednostki lub grupy, nie mające dostatecznego oparcia finansowego, cieknie leniwym strumykiem lub też zamiera zupełnie.

Ostatnio jednak w całokształtcie tej niesłychanie dla przyszłości ekonomicznego rozwoju Polski, ważnej sprawy zaszły nader korzystne zmiany. W centrum naszego wielkiego przemysłu w Łodzi powstało Towarzystwo Polsko-Tureckie,



A. Karnowski, ekspert honorowy do spraw handlu przy poselstwie polskiem w Atenach. Pioner eksportu polskiego na Wschód.

które postawiło sobie za zadanie prawidłowe zorganizowanie handlu zamiennego ze Wschodem.

Ze Wschodu (Turcji, Grecji i Egiptu) Tow. zamierza importować bawełnę lewantyńską, wełnę oraz odpadki tychże, towary kolonjalne: jak figi, rodzynki, migdały, olej tachinowy, a w pierwszym rzędzie tytoń. Głównym artykułem eksportu będą towary włókiennicze.

Doniosłość powstania Tow. zrozumiał dobrze Eksportowy Związek Włókienniczy łódzki, który zgłosił zbiorowy akces i już rozpoczął wysyłkę towarów łódzkich, które mają na Wschodzie popularność i wziętość.

Należy na tem miejscu szczególnie podkreślić wyjątkowo korzystne konjunktury, sprzyjające jak największemu rozwojowi stosunków handlowych pomiędzy Polską a Turcją i Grecją po podpisaniu traktatu polsko-tureckiego i w przededniu zawarcia takiegoż układu polsko-greckiego.

Grecja wskutek konfliktu z Włochami wyłączyła całkowicie z obrotu towary włoskie, które były i są najgroźniejszym konkurentem przemysłu łódzkiego, z Turcji kupcy greccy są wygnani raz nazawsze (z Małej Azji tylko wysiedlono 60,000 kupców) — dlatego właśnie handel polski może z łatwością opanować tak olbrzymie rejony, jak wilajet smyrneński, Smyrna, Mezopotamja, Kurdystan, całe wybrzeże Morza Czarnego i t. d. Rumunja, która z jednej strony odbiera znaczną część eksportu łódzkiego, z drugiej zaś dostarcza nam towary kolonjalne, z chwilą rozpoczęcia działalności Tow. przestaje być kosztownym pośrednikiem.

Oczywiście Tow. nie mogłoby rozwinąć swych szerokich planów, nie mając na Wschodzie ludzi, którzyby dzięki swej pozycji i stosunkom nie torowali drogi polskiej wytwórczości. Takim właśnie pionerem polskiego eksportu jest inicjator Tow. Polsko-Tureckiego p. A. Karnowski, główny przedstawiciel Polskiego Przemysłu Włókienniczego na cały Wschód; jest on honorowym ekspertem handlowym przy poselstwie polskiem w Atenach. Jako wytrawny znawca stosunków ekonomicznych na Wschodzie p. K. posiada wielkie stosunki w świecie finansowym Aten, Salonik, Smyrny i Konstantynopola. Dzięki tym właśnie stosunkom p. K. Tow. Polsko-Tureckie będzie miało wyjątkowe przywileje w postaci np. przyznania mu warunkowego *porto-franco*, t. j. prawa płacenia cła po sprzedaniu towaru. Dalej Tow. ma zapewnione poparcie wpływowej sfery finansowej Smyrny t. zw. „spagnole'ów", potomków żydów hiszpańskich, od czterechset lat tam osiadłych. P. K. umiał pozyskać dla sprawy wybitną osobistość finansową i polityczną Djemala-Be'ya, wielkiego polonofila, który złożywszy nadaną mu przez prezydenta Kemala-Paszę godność dyktatora smyrneńskiego, ujął w swe ręce organizację tureckiego przemysłu i handlu. Wierny historycznym więzom przyjaźni, zadzierzgniętym między Polską a Turcją przed laty 150-ciu, Djemal-Bey po utworzeniu się państwa Polskiego postanawia dać pierwszeństwo polskiemu przemysłowi na Wschodzie i wespół z Karnowskim tworzy wielkie Towarzystwo Polsko-Tureckie, przystępując doń z kapitałem 250.000 dolarów.

Poza importem bawełny, wełny i towarów kolonjalnych, dzięki powstaniu Tow. Polsko-Tureckiego, Polska będzie miała możność bezpośredniego importu tytoniu, którego nasz monopol państwowy zakupuje przez pośredników francuskich, włoskich i angielskich na sumę kilkuset miljonów franków rocznie.

Poparcie władz tureckich jest zapewnione zarówno w sprawie zakupu surowca, jak i kredytów, co zawdzięczać należy także szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że dyrektorem departamentu tytoniowego jest potomek emigrantów polskich Wróblewski-Bey, ożywiony jaknajwiększą życzliwością dla naszej ojczyzny. Reasumując te wszystkie wyżej przytoczone fakty, dojdziemy do wniosku, że Tow. Polsko-Tureckie powołane jest do wielkiej historycznej roli zbliżenia dwóch narodów na polu ekonomicznem. Polskie sfery rządowe usposobione są dla poczynań Tow. jaknajprzychylniej,



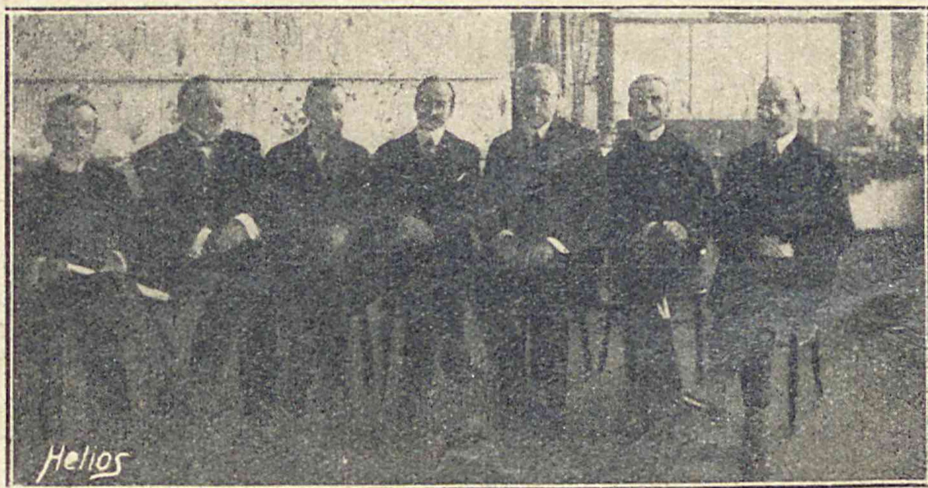
Djemal-Bej, b. dyktator Smyrny i wilajetu smyrneńskiego, znany polonofil i zwolennik zbliżenia Polski i Turcji pod względem ekonomicznym.

reszta należy do ogółu finansistów i przemysłowców polskich, którzy winni zrozumieć doniosłość faktów i przystąpić do wspólnej akcji, jak to już uczynił dobrze orjentujący się w sytuacji Związek Włókienniczy łódzki.

J. G.

Jarmark Nasienny w Centr. Tow. Rolniczem.

Fot. J. Różewicz.



Od lewej do prawej: pp. Staniszewski (delegat Giełdy Zboż. Warsz.), inż. A. Machlejd (przedstawiciel Związku Wytwórców nasion ogrod.), Dr. E. Kostecki (przedstawiciel Sekcji Nasiennej C. T. R.), Dr. M. Różański (przewodniczący Komitetu Jarmarku), W. Hoser, J. Chomicz (przedstawiciel Tow. Ogrodniczego Warsz.) i St. Żółtowski (gospodarz Jarm.)

W dniu 9, 10 i 11 stycznia r. b. w gmachu Centralnego Towarzystwa Rolniczego, przy ulicy Kopernika 30 w Warszawie, odbył się pierwszy ogólno-krajowy jarmark na nasiona polne, ogrodowe i przemysłowe, zorganizowany staraniem Sekcji Nasiennej C. T. R. i Polskiego Związku Wytwórców nasion ogrodowych przy współudziale przedstawicieli Giełdy Zbożowej Warszawskiej. W jarmarku wzięło udział szereg najpoważniejszych firm krajowych nasiennych oraz producentów nasion z różnych stron Polski, którzy dostarczyli całe partje nasion, bądź ich próbki. Szczególniej obesłany był dział nasion warzywnych i kwiatowych. Największym popytem cieszyły się nasiona roślin pastewnych, jak buraki i marchew pastewna. Żywe zainteresowanie wzbudził film amerykański, wyświetlany w godzinach wieczorowych, ilustrujący zbiór nasion w Stanach Zjednoczonych, młócenie, czyszczenie i doświadczenia laboratoryjne z nasionami. Po skończonym jarmarku odbyło się zebranie producentów nasion i właścicieli firm nasiennych, na którym omówiono wyniki jarmarku oraz tendencję rynkową na poszczególne gatunki nasion, poczem wydany został „Biuletyn jarmarczny", jako dodatek do czasopisma zawodowego „Wiadomości Nasienne".

Urządzenie jarmarku wywrze niewątpliwie dodatni wpływ na organizację zbytu nasion, których produkcja w Polsce poczyniła w ostatnich kilku latach znaczne postępy i osiągnęła wyższy niż przed wojną poziom, jako jedna z dochodowych gałęzi naszej produkcji rolnej i ogrodniczej.



A. KOZIARSKI, hodowla nasion w Zygmuntowie pod Lublinem. Nasiona kwiatowe gruntowe i szklarniowe.



A. DOBRZAŃSKI, Sp. z ogr. odp. Kraków, ul. Łobzowska 12. Hodowla i zbiorowa produkcja nasion pastewnych, prowadzona pod fachowem kierownictwem we własnym zakładzie hod.-nas. w Budziszowicach, woj. Kieleckie (poczta i st. kol. Działoszyce).

Gospodarstwo nasienne B-ci KLESZCZYŃSKICH, Koćmierzów (pod Krakowem). Własna stacja hodowlano - doświadczalna pod kierunkiem p. Z. Mazurkiewicza. Zboża własnej selekcji. Obory i chlewnie zarodowe.

Obie firmy reprezentuje „Tow. Handlu Zbożem" sp. z ogr. odp., Kraków, ul. Łobzowska 12.

TOWARZYSTWO dla HANDLU PRODUKCJI i SEKCJI NASION „AGRICOLA" Sp. Akc.

Tow. „Agricola" S-ka Akc. zostało założone w r. 1919. Celem Towarzystwa jest produkcja zbóż nasiennych jak również nasion warzywnych, które częściowo produkuje się we własnym gospodarstwie, w majątku oraz w innych renomonowanych gospodarstwach krajowych. Oprócz nasion zbóż i warzyw produkuje Tow. „Agricola" znaczne ilości nasion buraków cukrowych z elit znanej królewskiej holenderskiej hodowli nasion „Kuhn & Co" w Naarden. Pozatem sprowadza Tow. „Agricola" z zagranicy wszelkiego rodzaju elity zbóż i nasion, posiada również reprezentację jednej z największych zagranicznych firm superfosfatów, a w ostatnim czasie przejęła również przedstawicielstwo holenderskiego związku producentów bydła rasowego i ma zamiar sprowadzać do Polski pierwszorzędny marerjał hodowlany tak bardzo poszukiwany w kraju. Firma posiada na Pomorzu własny oddział w Grudziądzu, a z wiosną zakłada nowe oddziały w różnych punktach Wołynia i Małopolski, powiększając znacznie kapilał zakładowy. Główna siedziba Tow. mieści się w Warszawie przy ul. Nowy-Świat № 46, biuro centralne, sprzedaż detaliczna nasion przy ul. Zgoda № 4. Przy ul. Pięknej 10 i Hożej 18 mieszczą się składy firmy.

Dyrektorami zarządzającymi są Pp. Józef Szuman i Piotr Podhorski.



Kabina sekcji nasion „Agricola".

POLSKIE KOPALNIE SKARBOWE NA GÓRNYM ŚLĄSKU

SPÓŁKA DZIERŻAWNA.



Zarząd i współpracownicy Polskich Kopalni skarbowych na Górnym Śląsku z p. prezydentem Rzpltej St. Wojciechowskim na czele podczas jego pobytu w kopalni.

Polska część Górnego Śląska jest wprawdzie tylko małą częścią Rzeczypospolitej, mimo to jednakże pod względem gospodarczym jest ona z pewnością jedną z najważniejszych części składowych. jest to skutkiem nagromadzonych tutaj skarbów ziemi, pod względem których polska część Górnego Śląska jest jedną z najbogatszych krain w Europie. Ogromne pokłady węgla, o grubości nigdzie zresztą niespotykanej, a leżące w nieznacznej głębokości i w korzystnych dla górnictwa warunkach, obok tego zaś rudy żelazne, ołowiane, cynkowe, a nawet srebrne, zapewniają polskiemu Górnemu Śląskowi uprzywilejowane stanowisko wśród innych okręgów przemysłowych całego świata.

Bogaty ten teren był już oddawna wyzyskiwany zarówno przez kapitał prywatny jak przez państwo pruskie. Przez przyłączenie Górnego Śląska Polska przejęła na własność między innemi zabytkami także byłe pruskie górnicze posiadłości fiskalne. Powierzchnia przejętych kopalń wynosi 35320 hektarów, a zapas pokładów węgla w nich zawarty można obliczać na mniejwięcej 9 miljardów ton. W chwili obecnej czynne są na tym obszarze trzy kopalnie, mianowicie w Królewskiej Hucie, w Bielszowicach i w Knurowie; skarbowe pola węglowe, położone w powiecie rybnickim nie są jeszcze eksploatowane.

Za czasów panowania Prus kopalnie te stanowiły tak zwane inspekcje górnicze. Państwo Polskie wydzierżawiło je na lat 36 towarzystwu akcyjnemu pod nazwą:

POLSKIE KOPALNIE SKARBOWE NA GÓRNYM ŚLĄSKU, SPÓŁKA DZIERŻAWNA,

z siedzibą w Królewskiej Hucie, które obecnie prowadzą energicznie eksploatację, wydobywając rocznie blizko 3 miljony ton węgla t. j. prawie jedną dziesiątą część ogólnej produkcji województwa Śląskiego. Są więc kopalnie te jednym z największych producentów węgla na Górnym Śląsku.

Podstawą produkcji towarzystwa są tak zwane pokłady siodłowe, dzięki swej jakości i grubości jedyne wprost na całym świecie, dające węgiel płomienny, szczególnie poszukiwany przez gazownie i dobrze koksujący.

Głównym wytworem jest węgiel gazowy i węgiel płomienny, używany do celów przemysłowych, przez koleje i na opał domowy. Kopalnie skarbowe dostarczają go w następujących wielkościach:

gruby	powyżej 110 mm	(przeciętnie)
kostka	60—110 mm	„
orzech I	30— 60 mm	„

orzech II	20— 60 mm	(przeciętnie)
grdoh	10— 20 mm	„
miał	0— 10 mm	„
drobny I	0— 60 mm	„
drobny II	0— 30 mm	„

Pozatem kopalnia „Król" w Królewskiej Hucie, wyrabia brykiety węglowe o wadze 1—3 kilogramów, a koksownia w Knurowie dostarcza koks i jako produkty poboczne, ter, benzol i siarczan amoniakalny.

Aby w całej pełni ocenić wydatną działalność Spółki dzierżawnej polskich kopalni skarbowych i należycie zrozumieć jej znaczenie dla naszego życia przemysłowego, warto odbyć dokładniejszy przegląd terenu kopalnianego, który niewątpliwie sprawia na każdym widzu, czy fachowcu, czy laiku, imponujące wrażenie.

Rozpocznijmy naszą wędrówkę od kopalni „Król", najstarszej z trzech kopalń, należących do „Polskich kopalń skarbowych Sp. Dz.", a znajdującej się w przeważnej części pod miastem Królewską Hutą, oraz gminami: Łagiewniki, Chorzów, Bytków, Świętochłowice i Nowe Hajduki. Ogółem pole kopalni obejmuje 2500 hektarów. Kopalnia jest czynna od 125 lat i w tym czasie wydobyto z niej okrągło 100 miljonów ton węgla. Zapasy pokładów są obliczane przypuszczalnie jeszcze na 300 miljonów ton, z czego oczywiście jedną trzecią częśś trzeba ooliczyć na filary bezpieczeństwa. Ale i pozostająca cyfra jest jeszcze olbrzymia.

Kopalnia „Król", największa na Górnym Śląsku, składa się z czterech samodzielnych jednostek. Są to: kopalnia św. Jacka, kopalnia „Piast", kopalnia św. Barbary i kopalnia „Wyzwolenie". Produkcja roczna wynosi ogółem dwa miljony ton węgla, załoga górnicza liczy 10.000 robotników, każda jednostka ma wielki szyb wydobywczy (kopalnia św. Jacka dwa główne szyby wydobywcze), połączony z sortownią i rozporządzający bocznicą kolejową, a niekiedy (jak w kopalni św. Jacka i w kopalni „Wyzwolenie") także kontaktem z siecią kolejki wąskotorowej. Trakcja w szybach jest bądź parowa, bądź elektryczna, przyczem ogólne spożycie energji elektrycznej wynosi rocznie mniejwięcej 25 miljonów klw. Energji elektrycznej dostarczają zakłady elektrowni górnośląskiej w Chorzowie.

Obydwa główne szyby kopalni św. Jacka mają głębokość 168 mtr. Obsługują je bliźniacze maszyny parowe, trzeci szyb św. Wojciecha, przeznaczony do jazdy linowej, ma trakcję elektryczną. Produkcja dzienna kopalni dochodzi do 3.000 ton; przy odbudowie zastosowuje się w szerokiej mierze zgęszczone powietrze. Specjalne urządzenia układają wydobyty węgiel w zwały, skąd ładuje się go na wagony kolejowe.

Szyby kopalni „Piast" w t. zw. Polu Południowem mają głębokość 159 mtr. Ponieważ pokłady węgla przed głównym poziomem dobywczym już przeważnie wybrano więc celem uniknięcia kosztownej odbudowy podpiętrowej pogłębiono nowy szyb i w ten sposób węgiel dobyty z niższego poziomu podnosi się na główny poziom dobywczy. Produkcja dzienna wynosi 1050 ton. Elektryczna kolejka o długości 5 klm. służy do odwożenia węgla i załogi robotniczej.

Pole Zachodnie kopalni „Król" zajmuje kopalnia św. Barbary, mająca dwa szyby o głębokości 189 mtr. obsługiwane częściowo maszyną parową, częściowo elektrycznością. Do jazdy linowej służy dodatkowy szyb Marji w miejscowości Pniaki. Jako materjału wybuchowego używa się płynnego powietrza, wytwarzanego przez specjalne urządzenie, przy odbudowie stosuje się elektryczne wiertarki i młotki wiertnicze, poruszane za pomocą zgęszczonego powietrza. Istniejące tutaj do ostatnich czasów przestarzałe urządzenia zastępuje Towarzystwo nowoczesnemi maszynami elektrycznemi. Produkcja dzienna wynosi 1600 ton.

Kopalnia „Wyzwolenie" (Pole północne) jest najmłodsza z czterech jednostek kopalni „Król". Pogłębienie szybu rozpoczęło się dopiero około 1900; obecna głębokość szybów wynosi 280 mtr., wszystkie urządzenia są najnowszego typu, więc nowoczesne parowe maszyny wyciągowe, elektryczne lokomotywy do przewozu, zastosowanie zgęszczonego powietrza przy odbudowie. Produkcja dzienna w chwili obecnej 1350 ton.

Wędrujemy z kolei do drugiej kopalni Spółki dzierżawnej „Polskie Kopalnie Skarbowe", znajdującej się w Bielszowicach i posiadającej dwa szyby: Kościuszki i Korfantego. Na tym terenie rozpoczęło wydobywać węgiel od lat mniejwięcej 20. Pogłębianie szybów było w pewnych okresach bardzo utrudnione i trwało blisko 7 lat, napotykam bowiem na warstwy, zawierające kurzawkę. Głębokość szybów wynosi obecnie 160 względnie 260 mtr. Mniejwięcej jedną czwartą część wybranego pokładu zamula się za pomocą posadzki płynnej. Do przewozu pod ziemią są używane lokomotywy poruszane benzolem. Wydobycie dzienne węgla wynosi 1700 ton; załoga liczy 2,600 robotników. Trakcji parowej dostarcza kotłownia z 14 kotłów, energji elektrycznej zakłady w Chorzowie, jako maszyny dodatkowe służą dwie małe prądnice, każda o sile 150 klw. z napędem parowym.

Najbardziej nowocześnie urządzona jest trzecia kopalnia Spółki Dzierżawnej „Polskie Kopalnie Skarbowe", znajdująca się w Knurowie. Składa się ona z dwóch podwójnych grup, mianowicie z czynnego od 15 lat Pola Zachodniego (kopalnia św. Piotra i Pawła) i z Pola zachodniego (kopalnia Focha), gdzie na poszczególnych pokładach przeprowadzono dopiero roboty przygotowawcze.

Na kopalni św. Piotra i Pawła głównym szybem wydobywczym jest szyb św. Pawła zaopatrzony w dwa wyciągi, zaś do jazdy linowej, przewozu materjałów i przewietrzania przeznaczony jest szyb św. Piotra, przez który nadto w drobnej mierze wyciąga się i węgiel.

Szyb św. Pawła posiada dwie nowoczesne bliźniacze sprzężone maszyny parowe i czteropiętrowe klatki wyciągowc na osiem wózków kopalnianych. Na szybie św. Piotra znajduje się wentylator systemu Rateau o sprawności 8000 metrów sześć.

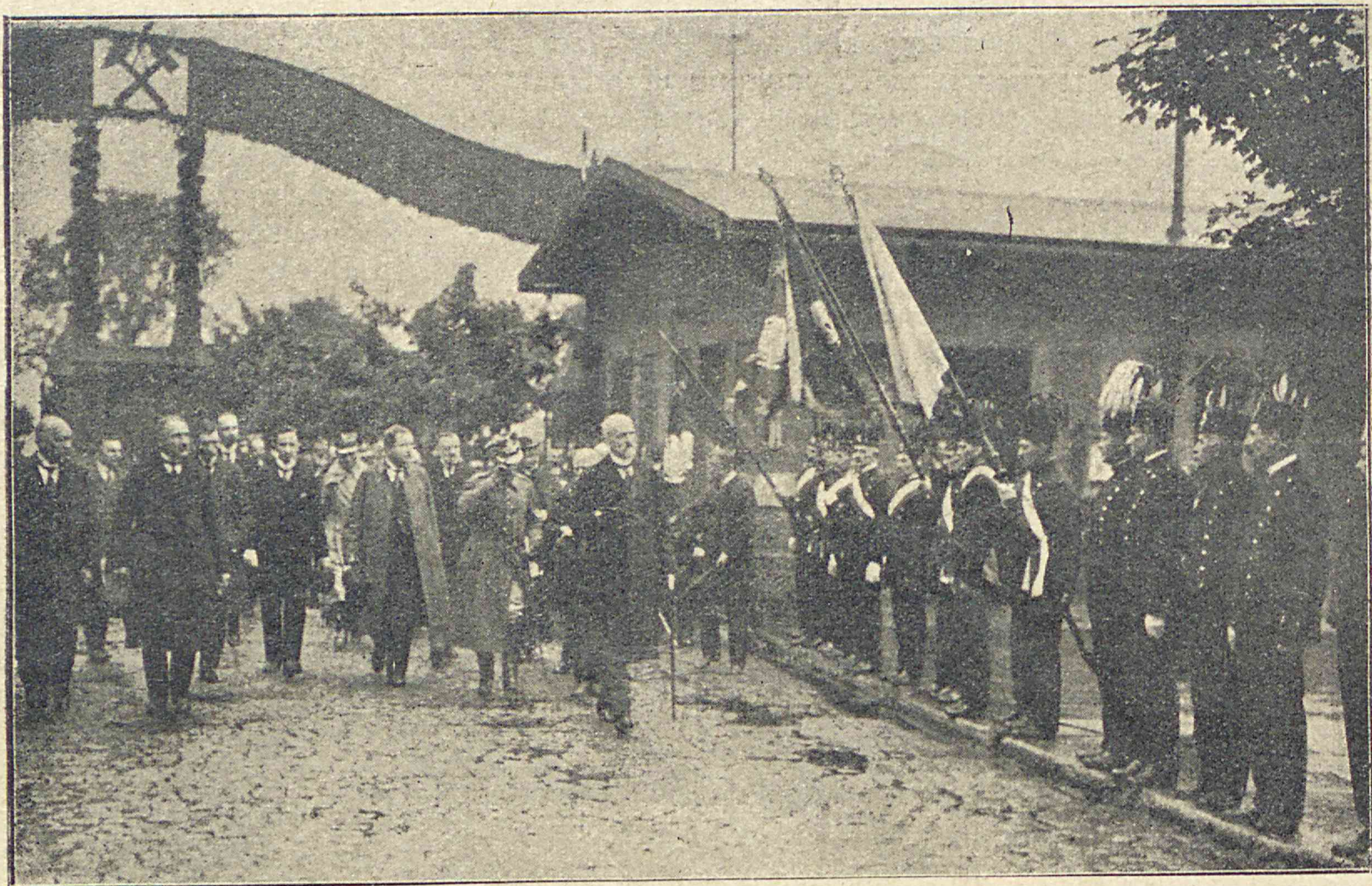
Dotychczas napotkano ogółem 9 pokładów godnych odbudowy o całkowitej miąższości 19 metrów. Z tego pokład najgłębszy o miąższości 5,5 m odpowiada prawdopodocnie pokładowi Antonji w Bielszowicach. Przewóz na dole do szybu odbywa się za pomocą lokomotyw elektrycznych.

Wydobycie dzienne wynosi 1600 ton, załoga liczy 4400 robotników (bez koksowni).

Kotłownia parowa posiada 16 kotłów bateryjnych z łączną powierzchną ogrzewalną 3300 m. kw. i na 12 atm. ciśnienia z przegrzewaczami na przegrzanie do 300 stopni.

Prąd elektryczny wytwarzają dwa zespoły wirowe o łącznej sile 4000 kw. Celem uzupełnienia używa się prądu z górnośląskich zakładów elektrycznych w Chorowie o napięciu 6000 volt i przekształconych na 2100 i 550 volt. Ilość otrzymywanego prądu odpowiada prądnicy o sile 2000 kw.

Separacja węgla odbywa się w sortowni suchej i w płóczce, przy pomocy elektrycznego napędu.



Powitanie p. Prezydenta Rzeczypospolitej na kopalni „Wyzwolenie" w Królewskiej Hucie.

Węgiel z tej kopalni jest spiekający się i stanowi bardzo dobry węgiel koksowy.

W drugiej kopalni na terenie Knurowa przeprowadzono roboty przygotowawcze. Szyb Focha doprowadzono aż do pokładu siodłowego na głębokość 550 mtr. Na poziomie 450 mtr. połączono go poprzecznią z kopalnią św. Piotra i Pawła. Budowę drugiego szybu musiano zatrzymać z powodu trudności, napotkanych w Kurzawce.

Z zakładów przemysłowych posiada Spółka Dzierżawna „Polskie Kopalnie Skarbowe" fabrykę brykietów, połączoną z kopalnią św. Jacka w Królewskiej Hucie, Fabryka ta wyrabia rocznie 90,000 ton brykietów węglowych, które, podobnie jak większość produkcji brykietowej Górnego Śląska, zbywa się zagranicą.

Drugim zakładem przemysłowym Spółki jest koksownia w Knurowie, największa na Górnym Śląsku, składająca się z 4 baterji z ogólną liczbą 240 pieców. Koksownia przerabia mniejwięcej cztery piąte części ogólnej produkcji węglowej kopalni w Knurowie, wytwarzając obok koksu także produkty uboczne, mianowicie ter, benzol i siarczan amonu. Jak wiadomo, głównymi konsumentami koksu, wytworzonego na polskim Górnym Śląsku, są obok hut żelaznych głównie urządzenia do centralnego ogrzewania, dalej kuźnie, cukrownie, suszarnie cykorji, gospodarstwa rolne, oraz zakłady silnikowe o gazie ssanym i generatorowe. Głównym odbiorcą koksu jest sam polski Górny Śląsk, a następnie przemysł żelazny w Polsce, który nie mając swego własnego węgla koksującego, zmuszony jest pokrywać swe zapotrzebowanie głównie na polskim Górnym Śląsku.

Tak więc Spółka Dzierżawna „Polskie Kopalnie Skarbowe" produkuje jako wyroby do eksportu: węgiel, koks, brykiety, smołę, amoniak i benzol. Wartość ogólną produkcji obliczono w rejestrach „Przemysłu górniczo-hutniczego Polskiego Górnego Śląska" na sumę 60 miljonów franków w złocie.

Zatrudniając ogółem 17.500 robotników, oraz około 800 urzędników, Zarząd Towarzystwa dokłada starań, aby możliwie zabezpieczyć im jaknajpomyślniejsze warunki bytu. W pierwszym rzędzie pomyślano o sprawie mieszkań robotniczych i rozwiązano ją wcale szczęśliwie.

Kopalnia „Król„ posiada 192 domów robotniczych liczących ogółem 1246 mieszkań. Z tego wybudowano w ostatnich dwóch latach 112 mieszkań, zakupiono 90 domów a wydzierżawiono 12. Nowo nabyte i wydzierżawione domy wielkim kosztem odnowiono. Oprócz tego istnieje dla kawalerów lub robotników mieszkających w dalekiej odległości 5 domów sypialnych z 400 łóżkami. W Bielszowicach jest 110 domów z 444 mieszkaniami, 7 zaś dalszych domów będą wykończone w najbliższym czasie. Zupełnie nową i według jednolitego planu wybudowaną jest kolonja domów robotniczych w Knurowie. Liczy ona 136 domów czyli 771 mieszkań, wybudowanych w czasie od 1903 do 1913 roku.

Obok domów znajdują się chlewy, umożliwiające hodowlę nierogacizny, kóz, królików i drobiu. Do każdego domu należy również ogródek wydzierżawiany robotnikom.

W roku 1923 Towarzystwo rozpoczęło dalszą budowę 40 domów, zawierających 121 mieszkań robotniczych i urzędniczych.

Uwzględniając trudne stosunki aprowizacyjne na Górnym Śląsku zaopatrzono robotników w kartofle zorganizowano wytwórnię wyrobów masarskich, uruchomiono trzy fabryki lodu i dwie fabryki limoniady, obsługujące personel kopalni po cenie kosztów własnych. Fabryczna stolarnia umożliwia zakup mebli po najtańszych cenach. Istnieje również tania pralnia dla górników.

Szczególną uwagę zwraca Zarząd kopalń na szkolnictwo i wychowanie, utrzymując przytułek dla niemowląt, ochronki i przedwstępną szkołę górniczą. Dla wszystkich urzędników urządzono bezpłatne kursy języka polskiego. Bibljoteki i czytelnię pism przy kopalniach uzupełniają ten zekres humanitarnej pracy Zarządu.

Że w tych warunkach działalność Towarzystwa wydaje jak najpomyślniejsze rezultaty pod każdym względem, dziwić się nie można.

Humor.

Kiedy jest najodpowiedniejsza pora do wesołości?

Jeżeli idzie o pory roku, to w każdej można znaleźć coś wesołego.

Wiosna jest (do rymu) radosna ze względów natury erotycznej.

Latem jeździ się na wywczasy, a to wprawia ludzi w jaknajlepszy humor.

I jesień bywa wesoła: dojrzałe owoce, grzybobranie, polowanie.

Zimą mamy karnawał. Szalone maskarady, reprezentacyjne bale, podwieczorki malinowe i pompejańskie.

Oprócz pór roku, są także pory dnia i nocy nadające się do dobrego humoru.

Tu rzecz się ma indywidualnie.

Niektórzy wstają weseli.

Innym humor przychodzi w południe, razem z wiadomościami giełdowemi.

Jeszcze innych podwieczorek u Lourse'a oraz popołudniowy feljeton w kurjerze wprowadza w wesoły trans.

I jeszcze inni późnym wieczorem po którymś tam kieliszku cieszą się, ciągnąc szczęśliwie do szóstki.

Naogół biorąc, odpowiednich chwil do wesołości jest bardzo wiele. Chrzciny, wesela, jubileusze, kabarety, spadki, zwyżka i wiele podobnych. Ale nie zawsze się chce korzystać z okazji.

Niejednokrotnie nawet ludzie oddają się radości w najnieodpowiedniejszych chwilach. W momentach, które powinny być smutne, poważne, doniosłe, podniosłe, uroczyste, dostojne a czasem tragiczne, człowiek zaczyna się śmiać. Czasem mówi się, że był to śmiech „przez łzy", „maskowanie serdecznego spazmu", „ból zamknięty w skorupę szyderstwa"... ale doprawdy śmiech taki (niesłusznie homerycznym zwany) nie ma żadnego głębszego podłoża.

Klasycznym przykładem dobrego humoru nie w porę jest: idzie przed tobą jakiś pan czy pani (płeć nie odgrywa żadnej roli), potknął się i padł jak długi. Wybuchasz śmiechem, a przecież to nie był nawet minister. Takiego śmiechu trzeba się wystrzegać.

Tak samo wszelkie manifestacje polityczne powinny odbywać się bez oznak wesołości.

Nawet najbardziej zaperlony djament polityczny nie powinien wzbudzać tyle wesołości na prawicy, jak to głoszą sprawozdania sejmowe.

Może cała polityka nie jest warta jednego funta... angielskiego. Ale pocóż śmiać się za darmo i to w obcej walucie.

„Nie śmiej się bratku z cudzego wypadku" mówi przysłowie w zastosowaniu do wszystkich klubów politycznych, a nawet karcianych.

W teatrze należy się śmiać tylko wtedy, gdy afisz zapowiada farsę z francuskiego. Tymczasem właśnie na dramatach, najczęściej, i to właśnie przed czy po morderstwie, ktoś z publiczności zaczyna się śmiać i cała widownia mu wtóruje.

I taki dobry humor na tragedji— humor, o którym marzą lżejsze sceny— niczem się nie da wytłomaczyć. I aktor grał klasycznie, i dekoracje były stylowe, i nudą wiało ze sceny, a publiczność się śmiała. Jest to zwykła i powtarzająca się bardzo często *szkoła szyderstw*.

A publiczność, która powinna się śmiać na farsie, także nie śmieje się z tego, z czego według zdania autora i reżysera śmiać się musi. Naprzykład: w „Damie do towarzystwa" jest następujący efekt komiczny: palto w kratę staje o własnych siłach na środku pokoju. To palto jest własnością najlepszego monologisty kabaretowego. Nikt się nie śmieje z medjum manufaktury... Jedynym istotnie wesołym momentem tej komedyjki jest wbrew oczekiwaniom dyrekcji gorsowa koszula frakowa z sztywnym, strasznie wysokim kołnierzem pana Grabowskiego. „Czy człowiek, który się kładzie w takiej koszuli do łóżka, może spokojniej i prędko zasnąć?" pyta publiczność i śmieje się. Tak... do najszczerszego śmiechu pobudzają rzeczy, które nie były w programie.

Ostatecznie, w teatrze człowiek ma zawsze prawo do śmiechu. Prawo to okupił sobie i basta.

Niewłaściwym jest śmiech na obiedzie proszonym, gdy gospodarz mówi toast patrjotyczny (toast głupi, ale dobre chęci i kolacja).

Niewłaściwym jest śmiech na cudzem weselu, bez względu na okoliczności łagodzące.

Niewłaściwą jest radość, gdy minie przyjaciela order, pojedynek, stanowisko w ministerstwie spraw zagranicznych.

Należy się powstrzymywać od przejawów dobrego humoru. Ale, co zrobić, żeby się nie śmiać wtedy, kiedy ma się po temu największą ochotę?

Najlepiej pomyśleć o rzeczach smutnych.

Mężczyźni niech sobie przypomną waloryzację i podatek—a napewno odejdzie ich ochota do śmiechu. Kobiety niech myślą o rzeczach straszliwych, jak wielkie pranie. Literaci—o wydawcach. Malarze—o Zachęcie. Ci, co mają akcje—o dolarach. Ci, co mają dolary—o akcjach. O odbudowie Teatru Rozmaitości. O igrzyskach olimpijskich w Agrikoli. O deficytach. O śniegu, który nie stopniał i innych rzeczach, które topnieją.

Ostatecznie i przy dobrych chęciach można znaleźć kilka smutnych tematów, które powstrzymywać będą od zbyt dobrego humoru, gdy zajdzie po temu potrzeba, w obecnym karnawale.

H. Jel.

Najważniejsze wypadki minionego tygodnia.

SANACJA FINANSÓW POLSKI.

Narady nad sanacją skarbu polskiego odbywają się bez przerwy z udziałem p. Grabskiego, b. ministrów skarbu, ekonomistów, bankowców, posłów i innych działaczy.

Za przyspieszeniem reformy walutowej wypowiedziała się komisja rzeczoznawców, doradzając otwarcie Banku emisyjnego już w bieżącym miesiącu. Do opracowania statutu powołano komitet organizacyjny.

Zrównoważenia budżetu oczekuje minister Grabski z końcem czerwca, zamierzając pobrać w lutym podatek majątkowy, w marcu dochodowy, w kwietniu znów majątkowy, w maju gruntowy, w czerwcu obrotowy. Byleby mocno pocisnąć śrubę podatkową.

Dyrektorowie Izb skarbowych obradowali w Warszawie nad zaliczką na podatek majątkowy, waloryzacją i planem prac podatkowych na r. 1924.

Pełnomocnictwa skarbowe dla rządu uchwalił Senat niemal jednomyślnie. Znalazło się tylko pięciu przeciwników naprawy skarbu.

Rzeczoznawcy angielscy pp. Young i Nixon powracają niebawem do Warszawy. Co do programu sanacji osiągnięto z nimi obecnie zupełne porozumienie.

Za monopolem spirytusowym od r. 1925 oświadczył się premjer Grabski na posiedzeniu skarbowo-budżetowej komisji senackiej. I to może poważnie zwiększyć dochody państwa.

Podsekretarzem stanu w ministerstwie skarbu zamianowany inż. Czesław Klarner, dyrektor Banku handlowego w Warszawie, znawca spraw przemysłowych i energiczny działacz.

PARLAMENT I RZĄD.

W ustawie o wskaźnikach kosztów utrzymania wprowadził Senat, po namiętnej dyskusji, szereg zmian, wobec czego ustawa powróci do Sejmu. Pracownicy będą czekać na poprawę płac, bo widocznie większość senatorów nie odczuwa drożyzny.

Minister pracy i opieki społecznej L. Darowski ustąpił ze stanowiska i udaje się do Moskwy jako przedstawiciel Polski przy rządzie sowieckim.

Inż. Wacław Kryński, poseł na Sejm, dziennikarz, wybitny działacz klubu Z.L.N., zmarł.

SPRAWY POLSKIE.

Konferencja bałtycka w Warszawie odroczona. Stało się dobrze, bo trudno wyobrazić sobie jej obrady bez obecności polskiego ministra spraw zagranicznych.

Wysoki komisarz w Gdańsku orzekł, że wolne miasto miało prawo wysłać delegata na międzynarodową konferencję kolejową w Bernie, wbrew opinji rządu polskiego. To się nazywa, że Polska jest gospodarzem kolei na obszarze Gdańska.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Konferencja Małej Ententy w Belgradzie omówiła sytuację polityczną. Rosyjskie starania o ryczałtowe uznanie zawiodły. Trzeba będzie pertraktować i targować się poszczególnie z każdem państwem.

Komuniści rosyjscy na konferencji w Moskwie potępili ogromną większością separatystyczne, opozycyjne projekty Trockiego, proklamując jednolitość organizacji i akcji.

Na prezydenta palatynatu Heinza i przywódców separatystycznych wykonali nieznani sprawcy morderczy zamach w restauracji w Spirze. Sześć osób zabito.

Silna różnica poglądów między Anglją i Francją zarysowała się na tle ruchu separatystycznego w Nadrenji. Porozumienie wydaje się niemożliwe.

Gotowość podjęcia dalszych bezpośrednich rokowań między Paryżem, Brukselą i Berlinem co do odszkodowań i sprawy Ruhry wyraziły rządy Francji i Belgji w nocie do Niemiec.

Angielska Labour Party skompletowała już względnie umiarkowany gabinet. Baldwin otrzyma votum nieufności podczas dyskusji nad orędziem królewskiem.

Między Jugosławią i Włochami nastąpiło zbliżenie. Mocą zawartego układu Włochy otrzymają Rjekę, a Jugosławia port Barros i inne. Po wielkich chmurach wypogodzenie politycznego horyzontu.

RÓŻNE.

Angielska łódź podwodna L. 24 zatonęła koło Portlandu podczas burzy z całą załogą. Ogromna głębokość morza w miejscu katastrofy uniemożliwiła jakikolwiek ratunek.

Choroba Venizelosa wzbudziła fałszywe pogłoski o trucicielskim zamachu na greckiego męża stanu. Trucizną okazało się zbyt zimne piwo, wobec czego pacjent powraca już do zdrowia.

Pan Jezus w duszy dziecka.

Zaszczepienie zasad dobra w duszy dziecka nie jest rzeczą łatwą. Wymaga to specjalnych kwalifikacji pedagogicznych. Do dziecka trzeba umieć przemawiać. I dlatego tylko najbardziej uzdolnionych pedagogów powinno się kwalifikować na wychowawców dla najmłodszych uczniów i dzieci. Wykład religji przytem musi być otoczony specjalną opieką. Przedmiot to przecież niezwykle trudny do wykładu. Z wielką też satysfakcją należy powitać książkę ks. Jana Gralewskiego p. t. „Pan Jezus w duszy dziecka“, która czyni właśnie zadość wszystkim najdalej idącym wymaganiom.

Książka ta powstała z wykładów, które ks. Gralewski miał w Domaniewicach pod Łowiczem dla dzieci w szkole powszechnej. Autor książki tej pisze:

„Dzieci bardzo pokochały Pana Jezusa, a niektóre tak ładnie odpowiadały, że aż się starsi dziwili, że dziecko może być tak mądre. To była mądrość dusz dziecięcych, miłujących Boga“.

Całość kompozycyjna książki tej zawiera 52 lekcje. Do 40-ej lekcji znajdujemy materjał oryginalnie przedstawiony. Od 41—52 zaleca ks. Gralewski powtórzenie nauki katolickiej wedle najkrótszego katechizmu. Autor używał podręcznika księdza Filochowskiego.

Lekcje te rozpoczynają się od stworzenia aniołów, świata i człowieka, a kończą wyjaśnieniem życia parafjalnego. Do książki tej dołączono mapę Palestyny i pieśni okolicznościowe oraz ministranturę.

Podręcznik ten świetnie nadaje się, jako źródło nauczania dla szkół powszechnych. Został wydany bardzo starannie przez Książnicę Polską Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w Warszawie.

Odpowiedzi Redakcji.

P. J. S—k. Art. opery. Wilno. Nie możemy drukować. Utwór zręczny.

Odp. Red.-wydawca ST. KRZYWOSZEWSKI. Druk Galewski i Dau, Warszawa.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

KRÓTKA HISTORJA POLSKI.

Przed działaczem oświatowym wśród ludu powstają nielada trudności, gdy zamierza krótko, zwięźle wyłożyć nasze dzieje ojczyste. Młodsze pokolenie ludu jest w warunkach znośnych: szkoła nauczy je cenić, rozumieć i kochać przeszłość narodową. Jak jednak wyłożyć historję naszego narodu pokoleniu starszemu, które już spełnia swoje obowiązki obywatelskie, głosuje, płaci podatki, daje świadczenia gminne? Sprawa jest trudniejsza do rozwiązania, niż by się to wydawać mogło. Wieś obecna jest rozagitowana na wszystkie strony: nurtują tu hasła lewicy, jak i prawicy. Sumienny działacz społeczny o tendencjach kulturalnych, chcący służyć nie partjom, lecz ojczyźnie, znajdzie się w kłopocie. Nie poradzi nic uczuciowość szlachetna: z każdego zakamarka wsi szczerzą dziś zęby interesy partyjne.

Nad podniesieniem kultury wsi myśleć tem niemniej trzeba. Nie można pozostawić wszelkiej roboty społecznej agitatorom partyjnym. Lepiej jest przytem, że dzieje przeszłości naszej narodowej będą wykładane przez powołanych pracowników, niż przez przygodnych naganiaczy dla stronnictw. Czy u nas robi się coś w tym kierunku? Pytanie to jest zgoła fantastyczne: we wszystkich bowiem dzielnicach Polski praca kulturalna wśród mas leży prawie odłogiem. W sprawie tej mogliby wiele zdziałać nauczyciele ludowi. Pokoleniu starszemu powinni również przedkładać wieczne, żywe pierwiastki dziejów naszych ojczystych. Świetną pomoc w tym względzie znajdą w książce Zofji Bukowieckiej pt. „Krótka historja Polski". Książka ta skomponowana jest w formie 13 pogawędek, które dla wsi swojej Brzozowej opowiadał domniemany powstaniec 1863 roku, chłop Szymon Wabia.

Pogawędki te trzymane są w tonie tradycjonalizmu, który powinien przemówić do dusz. Od czasu do czasu opowiadanie ilustruje wierszyk, przysłowie, gadka, przez co tok narracji nabiera żywszego tętna i trzyma uwagę w napięciu. Książka ta zasługuje, by dotarła do jaknajszerszych kół naszego ludu. Ozdobiona jest licznemi ilustracjami piórowemi art. m. Procajłowicza.

OSADNICTWO WOJSKOWE W POLSCE.

Wśród licznych już prac, omawiających zagadnienie reformy rolnej w Polsce, nie było dotychczas żadnej, specjalnie poświęconej wynikom akcji osadnictwa wojskowego. Opracowane bowiem przez p. Zaczyńskiego przepisy i ustawy pt. „Osadnictwo wojskowe" są jedynie nieoficjalnem wydaniem aktów dotyczących prawnych podstaw tej akcji. Niniejsza praca p. T. Świetlińskiego, kierownika biura Komisji Międzyministerjalnej dla spraw osadn. żołn., ujmuje wyniki akcji do dnia 1/1 1923 r. i daje ścisłe, na urzędowych danych oparte zestawienie cyfrowe. Pozbawiona wszelkiego tonu polemicznego, nieco może nawet zbyt sucho zestawiająca ścisłe fakty, jest jednak praca p. Świetlińskiego tem więcej uwagi godnem, rzeczowem źródłem dla każdego, kto z powodu artykułów dziennikarskich nie zdołał dotychczas wyłuskać ziarn prawdy o osadnictwie wojskowem, przez jednych namiętnie bronionem, przez innych gorliwie zwalczanem ale zawsze prawie dotychczas bez rzeczowych dowodów, ogólnikowo tylko lub fragmentarycznie traktowanem.

LEGENDY ANDRZEJA NIEMOJEWSKIEGO.

Czas jest bardzo skutecznym lekarzem wielu nieporozumień. Gdy w r. 1902 Andrzej Niemojewski wydał tom swoich legend, między nim, jako pisarzem, a większością społeczeństwa powstał rozdźwięk. Książka ta stała się przedmiotem interpelacji w austrjackim parlamencie. Interpelacji tych bronili posłowie Klofacz i Daszyński. Fakt ten sprawił, iż książka ta rozeszła się lotem błyskawicy. W roku następnym sporządzono drugie wydanie. Zamiast tytułu wypisano na czołowej karcie czerwono: „tytuł skonfiskowano". W roku 1905 ukazała się trzecia edycja tej książki bez wszelkich zniekształceń.

„Legendy" Andrzeja Niemojewskiego przełożono całkowicie na języki: rosyjski, czeski, bułgarski, serbski i słowacki. Wydano je również w przekładzie na esperanto. Obecnie książka ta ukazała się znów na półkach księgarskich w nowej szacie. Przypuszczalnie znajdzie znów wielu czytelników, i to wśród sfer znacznie szerszych, gdyż ostatniemi czasy Andrzej Niemojewski był wyrazicielem ideowym tego odłamu społeczeństwa, który parł do konfiskaty tych opowiadań.

TABLICE STATYSTYCZNE POLSKI za rok 1923.

Pod redakcją dr. Ignacego Weinfelda, podsekretarza stanu w głównym urzędzie statystycznym, ukazały się „Tablice statystyczne Polski za rok 1923". Cenną pomoc tego wydawnictwa musi uznać każdy myślący obywatel Rzeczypospolitej. Tablice te — to przecież w liczby zamknięte życie nasze zbiorowe na każdem polu działalności. Z nich poznajemy dopiero jakość i skuteczność naszych prac i wysiłków. Dr. Weinfeld o wydawnictwie „Tablic" tych pisze:

... „uwzględniają one stosunki w państwach ościennych, by uwypuklić Polskę na tle międzynarodowem; także pod względem opracowania tematów są mimo mniejszej objętości obfitsze w stosunku do dawniej wydanych statystyk, choćby tylko wymienić majątek narodowy, wielką własność, współdzielnie, wydajność pracy, ceny inwentarza, górnictwo, spółki akcyjne zasądzonych i t. d.

Bardzo ciekawe jest zestawienie przyrostu ludności w większych naszych miastach: Warszawa powiększyła liczbę urodzin na 1000 ludności z 15% w r. 1913 na 23% w r. 1922. Jeżeli porównamy liczby te z Berlinem, to otrzymamy: w r. 1913 zanotowano urodzin 19%, a w 1922 r. tylko 11%. „Bardzo niski procent przyrostu wykazywały nasze miasta podczas wojny. Najniższy przytem wykazuje Łódź. Zanotowano bowiem w r. 1918 tylko 5%, a w r. 1922 liczba sięga 32%. Pocieszający ten objaw należy przypisać w pierwszym rzędzie wznowieniu pracy w fabrykach łódzkich.

„Tablice statystyczne" dr. Ign. Weinfelda interesujące są pod każdym względem. Napewno staną się podręcznem źródłem do naszych rozważań na tematy, związane z zagadnieniami naszego życia w każdej dziedzinie.

SPRAWA RODZINY ANDRZEJA HR. ZAMOYSKIEGO O DOMY ZAGRABIONE W ROKU 1863.

Domy w Warszawie na Nowym-Swiecie, zagrabione w roku 1863 przez najazd rosyjski, będące ongiś własnością Andrzeja hr. Zamoyskiego stały się powodem do wytoczenia powództwa przez rodzinę, uprawnioną do spadkobrania. Nie chodziło zresztą o wyrewindykowanie tych nieruchomości od skarbu polskiego na rzecz tej rodziny. Kamienice na Nowym-Świecie, ciągnące się od ulicy Świętokrzyskiej do kościoła, miały być oddane do dyspozycji młodzieży na cele samopomocy. Z tej racji mec. Al. Kraushar wszczął proces. Jak mówi protokół Komitetu do spraw Królestwa Polskiego z roku 1869: „domy hr. Zamoyskiego zostały zabrane przez władze wojskowe dla ciągłego przykładu i nauki buntowniczej ludności Warszawy. Takie przeznaczenie tych domów powinno być pozostawione i na przyszłość". Sejm ustawodawczy uchylił wszystkie dawne konfiskaty majątków, dokonane przez rządy zaborców. Wydawało się więc, iż sprawa rewindykacji tych domów jest na prostej drodze. Stało się inaczej. Mec. Aleksander Kraushar, znany historyk, opublikował więc wszystkie dokumenty dotyczące procesu, by pozostawić na przyszłość trwały dowód zabiegów, które miały uczynić zadość sprawiedliwości. Nie chodziło zresztą wcale o korzyści osobiste dla rodziny ś. p. Andrzeja hr. Zamoyskiego. Sprawa toczyła się pod hasłem zastosowania słuszności i prawa. Rząd polski ani społeczeństwo nie mogą przecież utrwalać stanu nieprawnej konfiskaty rosyjskiej.

TOM IV EKONOMISTY ZA ROK 1923.

Wyszedł z druku tom IV-ty EKONOMISTY za kwartał IV-ty r. b., poświęcony pamięci przedwcześnie zmarłego prof. Edwarda Strasburgera. Na czele tomu znajdujemy artykuł Redakcji, poświęcony omówieniu szerokiej działalności naukowej prof. Strasburgera, jego współpracownictwa z Redakcją EKONOMISTY, oraz ocenie jego wybitniejszych prac. Dalej znajdujemy przemówienie prof. A. Kostaneckiego, wygłoszone nad grobem prof. Strasburgera — oraz pracę zmarłego, p. t. Odbudowa finansowa Austrji, 1922—23 r. Artykuł ten, będący ostatnią pracą prof. Strasburgera, daje nam dokładny obraz reformy finansowej w Austrji, która pozwoliła jej uzdrowić skarb. W następnym artykule p. K. Sokołowski mówi o Reformie skarbu i waluty w Republice Czechosłowackiej. P. Z. Chrzanowski w artykule: Polski rynek zbożowy, opierając się na materjale warszawskiej giełdy zbożowo-towarowej, zapoznaje nas z kształtowaniem się cen zbożowych w 1922 r. w Polsce, na tle spadku marki polskiej. Redaktor Stefan Dziewulski w artykule Prof. Karol Gide kreśli nam sylwetkę zasłużonego uczonego i działacza na polu kooperacji i ekonomji, który gościł w Warszawie w listopadzie r. b. P. St. A. Kempner daje przyczynek, poświęcony zagadnieniom istoty procesu gospodarczego. P. Adam Rose w doskonałym artykule p. t. Powojenny rozwój zagadnienia robotników rolnych w Polsce porusza wszechstronnie tak ważną w dobie dzisiejszej sprawę. Prof. L. Caro w pracy p. t. Technika i Gospodarstwo kreśli istotę zagadnienia wzajemnego stosunku techniki i urządzeń gospodarczych. Dział kronik zawiera: Kronikę finansową przez J. Piekałkiewicza, kronikę spółdzielczą K. Sokołowskiego oraz kronikę społeczną W. Landaua. W dziale Rozbiorów i Sprawozdań znajdujemy oceny prac A. Krzyżanowskiego, I. Weinfelda. K. Mengera, J. M. Kuliszera, W. Staniewicza, A. Plutyńskiego, E. Wanderweldego, oraz Skorowidz władz i miejscowości Rz. Polskiej. W dziale wiadomości i Informacyj znajdujemy sprawozdanie z działalności Instytutu Gospodarstwa Społecznego za okres I. III. 1923 do I. I. 1924 r. Tom uzupełniają tablice: Ruch kursów walut na giełdzie warszawskiej, cen ziemiopłodów w Polsce i za granicą, oraz spis książek nadesłanych do Redakcji.

Humor zagraniczny.



— Twój posag? To nie był posag. To było odszkodowanie!
(Le Rire).

CENY ZA OGŁOSZENIA W ZŁOTYCH POLSKICH:

STRONA	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16
I OKŁADKA	80.—	40.—	20.—	10.—	6.—
II „	60.—	30.—	15.—	7.50	4.—
III „	60.—	30.—	15.—	7.50	4.—
IV „	80.—	40.—	20.—	10.—	6.—
W tekście	120.—	60.—	30.—	16.—	8.50
Przed romansem	90.—	45.—	22 50	15.—	8.—

STRONA OPISOWA: Złp. 120. —FOTOGR. I KLISZE na rach. KLIJENTA. Za wiersz wysok. 1 milimetra szerokości 1 szpalty: KRON. TOWARZ. I KOMUNIKATY za 1 m/m 20 groszy. PIERWSZA STRONA tekst za 1 m/m 25 groszy. Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada. Rachunki płatne są w Mkp. podług kursu złotego polskiego dnia poprzedniego.

PRENUMERATĘ przyjmują:

W WARSZAWIE: Administracja „ŚWIATA"

SZPITALNA 12. Tel. 47-25. Konto czekowe P. K. O. № 3755

Księgarnia Trzaska, Evert i Michalski Krak. Przedm. 13, (Hotel Europ.)

W Łodzi Biuro dzien. ogł. „PROMIEŃ" Piotrkowska № 81.

„Czytaj" Dzielna 2.

CENA PRENUMERATY w Warszawie mies. Mk. 4.800.000 — z odnoszeniem do domu mies. Mk. 4.850.000 — na prowincji mies. 5.000.000. — Zagranicą podwójnie. Numer pojedyńczy Mk. 1.500 000.

DRUK GALEWSKI I DAU WARSZAWA